DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Ś. † P.

Jan Skumin

JENICZ

po krótkich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu d. 10 lipca 1907 r., przeżywszy lat 38, o czem stroskana żona zawiadamia rodzinę, krewnych i przyjaciół.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dziś o godz. 9½ z rana w kościele miejscowym, a pogrzeb dziś o godz. 3 p. p. z lecznicy Lichtermana. 2409r

KALENDARZ.

12 (25) Czwartek — Jana.
13 (26) Piątek — Małgorzaty P. M.
14 (27) Sobota — Bonawentury.
15 (28) Niedziela - Henryka.
16 (29) Poniedz. — N. M. P. Szkaplerznej.
17 (30) Wtorek — Aleksego W.
18 (31) Środa — Szymona.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Przegląd polityczny.

(Znaczenie konferencyi w Desio. — Porozumienie Austryi z Włochami na wszelkie ewentualności.— Niepowodzenia idei pokoju na konferencyi pokojowej w Haadze).

Wrażenie, jakie w całym świecie politycznym wywołało odnowienie przyjacielskich stosunków Austryi z Włochami dowodzi, że musiały w Desio zapaść postanowienia, sięgające daleko w przyszłość, a może decydujące o losach państw bałkańskich. Było to nieuniknionem, że z powodu konferencyi bar. Aehrenthala z ministrem Tittonim, pojawiły się w prasie europejskiej najróżnorodniejsze informacye na temat nowych sojuszów politycznych. Wśród nich najbardziej sensacyjne było twierdzenie włoskiego „Coriere della Sera", że zamiarem bar. Aehrenthala było wciągnięcie do trójprzymierza także i Turcyi. Byłoby to szczególniejszem objawem w polityce zagranicznej, aby właśnie to państwo połączyć związkami przyjaźni z systemem sojuszu politycznego, którego główny cel zwraca się przeciw samej istocie egzystencyi politycznej Turcyi.

Wiedeńska „Neue Fr. Presse" podała znów inną wersyę, a mianowicie, że konferencya w Desio miała na celu odnowienie sojuszu Austryi z Włochami, który w roku 1908 upłynął, na dalsze sześciolecie do roku 1914. Informacye te zdemontowało biuro prasowe austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych w urzędowej relacyi, umieszczonej w „Blitische Corespondenz". Faktem jednak jest stwierdzonym, że stosunki austryacko-włoskie do niedawna jeszcze tak groźne, że zdawało się wprost do konfliktu prowadzące, po konferencyi w Desio zmieniły się stanowczo i powróciły do normalnego stanu, a nawet jak twierdzą optymiści, stały się przyjacielskimi. Urzędowa nota, podpisana przez austryackiego ambasadora w Rzymie i ogłoszona w dziennikach stwierdza, że na konferencyi w Desio objawiły się uczucia serdecznej przyjaźni, jako skutek sojuszu, łączącego Włochy z Austryą.

We wszystkich sprawach objawiło się zupełne porozumienie na zasadzie utrzymania *status quo* i to nietylko w obecnej chwili, ale i na wypadek wszelkich ewentualności w przyszłości.

Na wypadek ewentualności!

To słowo w urzędowej nocie wielkie ma znaczenie, wynika z tego, że obydwa państwa przewidują wypadki w najbliższej przyszłości—bo na wieczność *sub specie aeternitatis* — nikt polityki nie robi. W napięciu sił politycznych, jakie od kilku lat na południowej granicy Austryi w stosunku do Włoch i państw bałkańskich wyraźnie się objawiło, a od czasu wojny rosyjsko-japońskiej i uwolnienia północnej granicy austryackich dzierżaw od potrzeby obrony przed osłabionym sąsiadem, przybrało charakter niepokojący, nastąpiło po wymianie zdań w Desio widoczne ulżenie i odtąd siła, jaką Niemcy wywierały w Austryi, wzmagająca się w miarę napięcia, będzie się zmniejszała po usunięciu przyczyny. Austrya, pogodzona z Włochami, nie potrzebuje się w tym stopniu jak dotychczas oglądać na Niemcy, a co szczególniejsze w urzędowej nocie, zredagowanej przez hr. Gagerna, niema już mowy o trzecim sojuszniku. W urzędowych komentarzach tłómaczą ten fakt tem, że się to samo przez się rozumie, ale język dyplomatyczny ma tę właściwość, że nie w tem leży punkt ciężkości, co jasno określa, lecz w tem co przemilcza. I to jest może najważniejszy wynik spotkania ministrów, kierujących polityką w Austryi i we Włoszech.

Konferencya pokojowa w Haadze nie usprawiedliwia swej nazwy. O utrwaleniu międzynarodowego pokoju ani o ograniczeniu zbrojeń na konferencyi pokojowej nie było wcale mowy. Jedyny temat, którym się konferencya pokojowa w Haadze dotychczas zajęła, odnosił się do uregulowania zwyczajów wojennych. I to by już było wielką jej zasługą oczywiście pod warunkiem, że wszystkie państwa ściśle będą przestrzegać umówionych przepisów wojny. Ale z pokojem takie reguły wojny tak samo nie mają nic wspólnego, jak ustalenie warunków pojedynku nie ma nic wspólnego z zasadniczem zwalczaniem pojedynku.

Stany Zjednoczone ogłosiły na konferencyi wniosek, ażeby utworzyć stały międzynarodowy sąd rozjemczy, którego zadaniem byłoby na wypadek grożącej wojny sprawę pokojowo załatwić i niedopuścić do rozprawy z orężem w ręku. Ale czy ten sąd rozjemczy będzie stałym czy jak dotychczas tylko chwilowym, istota rzeczy tkwi w tem, czy dwa mocarstwa gotowe do wojny i chcące wojny, poddadzą się wyrokowi sądu rozjemczego. Co więcej, czy zechcą wogóle czekać na wydanie wyroku. Zresztą obowiązek poddania się wyrokowi sądu rozjemczego, wcale nie został uchwalony, a w postanowieniach dotyczących sądów rozjemczych uchwalonych na poprzedniej konferencyi w Haadze, nawiasem mówiąc wcale nie obowiązujących, wyraźnie powiedziano, że dwa państwa spierające się mogą się poddać postępowaniu sądu rozjemczego o ile chcą i o ile na to okoliczności pozwalają. Są to warunki tak ogólnikowe, że w istocie rzeczy sprowadzają całą instytucyę sądów rozjemczych do zera, zresztą i dzisiaj na konferencyi w Haadze, przyjęte będzie postanowienie, że rozpoczęcie procedury sądu rozjemczego nie ma wcale powodować ani przerwy w mobilizacyi wojsk, ani żadnych innych przygotowań wojennych. Przystosowując zatem do obecnych wniosków pokojowych miarę krytyki przedmiotowej, musimy przyjść do wniosku, że cała idea pokojowa, a w szczególności angielskiego premiera Campbel-Bannermana wcale się nie przyjęła, przyznają to zresztą sami wnioskodawcy, stwierdził to Sir Campbel-Bannerman wobec deputacyi angielskich członków międzyparlamentarnego zjednoczenia pokojowego, a jeszcze dobitniej wyraził to angielski minister spraw zagranicznych sir Edward Grey wskazując, że obecnie głównem zadaniem jest przygotowywać opinię publiczną do uznania potrzeby ograniczeń w zbrojeniach i zmniejszania niebezpieczeństw wojennych. A jest to tylko słaba pociecha. Anglia jest największą kolonialną potęgą i chce dziś w spokoju używać swej władzy i swego posiadania, chętnieby nawet zgodziła się na zmniejszenie swej floty, gdyby inne państwo nie zagrażało jej już zdobytym pozycyom. Ale te inne państwa, a przedewszystkiem Niemcy dążą do imperyalistycznej ekspansyi i wcale nie myślą o rozbrojeniu, przeciwnie co roku podwyższają swe siły zbrojne, a rezultatem jest, że żadne państwo drugiemu nie wierzy chociaż wszystkie mówią tylko o pokoju. **W.**

Z kraju Magyarów.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego".)

Budapeszt, dn. 17 lipca.

Wczoraj przed południem odbyło się przedostatnie przed wakacyami posiedzenie rady ministrów. Przybył na nie najniespodziewaniej nowy ban Kroacyi, Aleksander Rakodczay, który rządowi miał zdać sprawozdanie ze swej dotychczasowej czynności, jakoteż udzielić członkom gabinetu informacyi co do panującego ogólnie usposobienia ludności. Raport bana uspokoił mniej więcej wszystkich, a prasa peszteńska zaniepokojona wielce ostatniemi wydarzeniami w Kroacyi, przyjęła Rakodczay'a, jak zwiastuna nowej ery pokojowej.

Przed odjazdem przyjmował ban dziennikarzy peszteńskich. Korzystając ze sposobności, udałem się i ja do pałacu prezydyum ministrów, by zblizka zobaczyć owego „Kata Chorwacyi", jak go nazywają stale zagrzebskie gazety. Dr Rakodczay nie robi jednak bynajmniej wrażenia człowieka surowego. Układny, elegancki, ze słodkim uśmieszkiem na okrągłej twarzy, przyjmuje serdecznie gości i udziela najchętniej wszelkich wyjaśnień w tonie najuprzejmiejszym. Widocznem jest, że pragnie, aby jego poglądy przedostały się w niezmienionej formie na szpalty prasy, bo jedną i tę samą rzecz powtarza kilkakrotnie akcentując wybitnie niektóre zwroty.

Opowiada o swych kłopotach w Zagrzebiu.

— Sytuacya, która z początku wydawała się bez wyjścia, zaczyna się obecnie nieco rozpogadzać. W całej Kroacyi operowano dotychczas frazesem, że rząd węgierski nasłał mnie na kark Chorwatom, jako despotycznego satrapę, ale skoro ludność spostrzegła, że nietylko nie popełniłem dotychczas żadnego bezprawia, ale nie jestem nawet surowym wobec demonstrantów tłukących mi co drugi dzień szyby w oknach, poczynają się umysły powoli uspokajać i mam nadzieję, że prędzej niż się spodziewamy, przyjdzie do pokojowego załatwienia konfliktu.

— Jest w tem cośkolwiek prawdy, że przyjazd ekscelencyi stoi w związku z mianowaniem nowych szefów sekcyjnych?

— Ani słowa prawdy, gdyż dotychczas nie uczyniłem ani jednego kroku w tym względzie. Jak to już nadmieniłem, staram się o ile możności nie drażnić uczuć i przekonań krajowców, a mianowanie nowego rządu wyglądałoby na pewnego rodzaju prowokacyę, której muszę unikać. Poza tem urzędnicy, stojący tymczasowo na czele sekcyi, mają opinię bardzo zdolnych pracowników, a jako nie zaangażowani politycznie w żadnej partyi, mogą spełniać należycie swe obowiązki bez oglądania się na istniejące stronnictwa.

Życzliwość moją dla Chorwatów posunąłem do tego stopnia, że dziś przedłożyłem panu prezydentowi ministrów kilka wniosków, mających za cel polepszenie materyalnego bytu nietylko *państwowych* urzędników kolei żelaznych, ale i funkcyonaryuszów wszelkich *krajowych* instytucyi.

Posłom, zwołującym we wszystkich zakątkach kraju sejmiki relacyjne, pozostawiłem zupełną swobodę, mimo niemożliwych zaczepek, jakich panowie ci dopuszczają się wobec mej osoby i rządu węgierskiego, a w programie swoim umieściłem w pierwszym rzędzie staranie o rozwój dobrobytu mieszkańców.

Na razie przygotowany jestem na borykanie się nietylko z opozycyą działającej w dobrej wierze ludności, lecz zarazem na zwalczanie *obcych* wpływów, jakie przy obecnym konflikcie odegrały niepoślednią rolę. W każdym razie to jedno mogę dziś już stwierdzić, że rozumniejsza część społeczeństwa kroackiego szuka drogi do porozumienia się z Węgrami, gdyż widzi, że teraźniejsze stosunki mogą wytworzyć niebezpieczny zastój tak w kulturalnem jak i w ekonomicznem życiu tego narodu.

Tyle ban Rakodczay.

Doprawdy chciałoby się wierzyć zapewnieniom tego przebiegłego czynownika, który ze spokojem pająka czeka, skoro ofiara wszystkie siły wyczerpie, aby wtedy, nie doznając oporu, opanować słabnące jej ruchy i narzucić swoje warunki pokoju. Z posłuchania u bana wyniosłem wrażenie, że wybór magyarskich mężów stanu nie mógł być trafniejszy... Wybrali bowiem mistrza.

Chociaż—pan ten jest wielkim optymistą i chwilowy spokój jaki panuje w Kroacyi, uważa za stałą pogodę. Cóż bowiem ma się tam obecnie dziać, ażeby dopiero powiedziano, iż atmosfera nie jest bynajmniej sielankowa? Okna w pałacu bana i biskupa Drohobeckiego jeszcze nie wprawione, wszystkie herby i chorągwie magyarskie pozrywane, brakuje więc ostatecznie w Zagrzebiu przedmiotu, któryby przypominał ludności znienawidzoną hegemonię węgierską. Na prowincyi zaś żniwa zmuszają wszystkich do zajęcia się pracą rolną, nic przeto dziwnego, że na razie nie widać tam takiego wrzenia, jak w stolicy. Co jednak nastąpi po wakacyach, skoro zboże będzie już w śpichrzach, a sejm zwołany — tego ani my, ani p. Rakodczay przewidzieć nie może.

Węgrzy teraz dopiero zaczynają sobie zdawać sprawę, że mogli byli nieco oględniej postępować ze swymi sąsiadami z za Drawy i coraz częściej dają się słyszeć głosy, nawołujące do odwrotu z obranej przez ministrów fałszywej drogi reakcyonistycznej. Tymczasem rozpoczęły się już wakacye parlamentarne, rada ministrów zebrała się dziś na ostatnie posiedzenie przed letnimi wywczasami, główni więc leaderzy polityczni ucichną na czas jakiś. Polityką zajmować się będzie li tylko prasa peszteńska, ale tej nigdy nie braknie tematu, bo w ostatnich czasach wyszkoliła się ona w wynajdywaniu przeróżnych intryganckich powodów do zajmowania i trzymania w naprężeniu opinii publicznej.

W tej chwili nadeszła depesza, donosząca o śmierci jednego z najwybitniejszych działaczy kroackich. Umarł prof. Józef Pliverić, twórca obecnej teoryi o państwie chorwackiem i namiętny propagator jedności narodowej. Umarł w chwili, gdy rzeczywiście wszyscy, zamieszkujący Kroacyę Chorwaci i Serbowie, połączyli się we wspólnem działaniu przeciw Magyarom. **Cz.**

Z Litwy.

—(-)—

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego".)

Orwistów, 4 lipca.

Zwiedzanie okolicy rozpocząć przedewszystkiem należy od samego miasteczka Kiejdan, stolicy niegdyś ogromnych dominiów Radziwiłłowskich.

Wspomnienie historyczne, związane z tym miasteczkiem, sięgają bardzo dalekiej przeszłości. Fara, stojąca w malowniczem położeniu na górze, jakoby przez Krzyżaków zbudowaną była.

W późniejszych czasach za Jana Kazimierza, rezydował tu Krzysztof Radziwiłł, który wzniósł ogromny zbór kalwiński dla licznej bardzo rzeszy kalwinów, w owych czasach Litwę zamieszkujących, dziś, liczba ich jest bardzo nieznaczna, ale nabożeństwa się odbywają w zborze, doskonale utrzymanym i krzepkim wyglądem urągającym czasowi. Pod zborem są dwa oddziały grobów, jeden zajęty przez trumny Radziwiłłowskie, drugi — mieści w sobie trumny ze szczątkami rozmaitej szlachty, dotąd okolice zamieszkującej.

W grobach Radziwiłłowskich, znajduje się zaledwie kilka trumien: ogromna trumna Krzysztofa Radziwiłła, metalowa, szczelnie zamknięta, syna jego, sławnego Janusza Radziwiłła, trojga jego dzieci i jakiegoś księdza z Radziwiłłami spowinowaconego.

Dziwnego doznaje się uczucia, gdy z nad trumny Janusza podniesie wieko oprowadzający i wyjrzą na świat Boży zabalsamowane szczątki, zachowujące dotąd kształty człowieka, w karmazynowym kontuszu; czaszka cięciem szpady głęboko rozłupana, dziwnie bezkształtną się stała, zachowując jednak zarysy ust, nosa i oczu. Złożone ręce, kosmatą skórą obleczone, z zakrzywionymi palcami, przykre robią wrażenie.

Z uczuciem litości patrzy się na szczątki tego człowieka, uosabiającego w sobie dumę, pychę, będącą jego i kraju nieszczęściem, wynoszącego się ponad wszystkich, zadowolenie własne, stawiającego ponad miłość i obowiązek dla kraju, a dziś, na widok publiczny wystawiane, budzą niechęć i wzgardę dla zdrajcy, a litość dla człowieka, który, bądź co bądź, wiele cierpiał.

Ślad dawnej wielkości został w zewnętrznej trumnie, metalowej, zrzeźbionemi w metalu orłami, insygniami rycerskiemi i pioropuszami ozdobionej, bardzo pięknej i bogatej, ale same szczątki spoczywają w skromnej dębowej trumnie, gdyż pierwotną, srebrną Francuzi w 1812-ym roku zabrali, a ciało wyrzucili, złożono więc je potem w prostej, dębowej.

Właściwie trudno zrozumieć dla czego żyjąca jeszcze rodzina Radziwiłłów nie otoczy większym pietyzmem szczątków przodka swego.

Wogóle wystawianie na widok publiczny takich historycznych i rodzinnych zabytków, nie przemawia do przekonania, ale przynajmniej złożone być one winny w szklanej trumnie, by uchronić je od dotykania przez ciekawych i dopuszczania się tym sposobem pewnego rodzaju profanacyi. Majestat śmierci zawsze szanowanym być winien.

W trumnie leży szpada, którą jakoby jeden z dworzan ciął w głowę Janusza, rozłupana czaszka stwierdza ten fakt, a Sienkiewicz nam mówi, że Janusz padł apopleksyą rażony.

Dziecinne trumienki kryją szczątki paroletniego dziecka i kilkumiesięcznego niemowlęcia. Trumna kilkunastoletniej córki zamknięta.

Z pałacu Radziwiłłowskiego, nie zostało ani śladu; jakoby stał w miejscu, gdzie dziś znajduje się cerkiew. Z owych czasów zachowało się parę domów, w których tkwią szwedzkie kule.

W późniejszych czasach Kiejdany były małem ogniskiem kultury polskiej: szkoły Jezuitów, Pijarów, a później szkoły świeckie, skupiały w sobie całą okoliczną młódź i tętniało wówczas życie umysłowe, nadając Kiejdanom cechę miasta, mającego znaczne w kraju znaczenie.

Szczupłość miejsca nie pozwala na szczegółową monografię rozmaitych zmian, jakim w szeregu lat Kiejdany ulegały, łatwo jednak każdy domyśleć się może, że orkan szalejący nad naszym krajem, niszczący i równający z ziemią wszystko co było wytworem naszego ducha narodowego, naszej kultury, naszej umysłowości — nie ominął Kiejdan. Śladu nie pozostało ze świetności duchowej, Kiejdany stały się niezmiernie ożywionym punktem handlowym, a więc zupełnie żydowskiem miasteczkiem. Na głównym rynku świeci jedyny szyld polski Urbanowicza, magazyn kolonialnych towarów. Liczne sklepy, sklepiki, magazyniki, bo wszystkiego dostać tu można, mają tylko szyldy rosyjskie, okoliczne obywatelstwo ze spokojem i obojętnością odnosi się do tego, a tak łatwo byłoby zmusić ugrzecznionych, a rozumiejących swój interes żydków, do wywieszenia szyldów polskich i litewskich dodam, by nie sarknęły czyjeś zjadliwe usta—„szowinistka".

Kiejdany i właścicieli zmieniały, przez związki rodzinne przeszły do ro-

dziny Czapskich, ale ostatni właściciel, Maryan Czapski, został w 1863 roku do ciężkich robót zesłany. Kiejdany skonfiskowano i kupił je za bajecznie małą cenę od rządu, a raczej za zasługi otrzymał je — Todtleben.

Śliczny pałac, jak w bukiecie zieleni, w prześlicznym parku stojący, stale przez lato przez rodzinę Todtleben'ów jest zamieszkały. Dawniej zawsze dla publiczności otwarty był, dziś wstęp jest utrudniony i dziwić się nie można, miasteczkowa publiczność z najbogatszej oazy uczynić potrafi pustynię.

E.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

⊙ Generał - gubernator warszawski ogłasza, iż pod karą grzywny w sumie 3,000 rb. lub 3 miesięcy więzienia zabrania się instytucyom i osobom prywatnym samowolne otwieranie ochronek dla dzieci.

⊙ W tych dniach przybywa do Warszawy, bawiąca obecnie w Krakowie delegacya Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w celu zbadania stanu obecnego emigracyi do Ameryki. Zdaje się, iż celem tego przyjazdu jest ograniczenie imigracyi do Stan. Zjedn. Żydów europejskich.

⊙ Według ogłoszonego kontraktu, zawartego na lat 5 pomiędzy Filharmonią a dyrekcyą teatrów Warszawskich o dzierżawę opery, Filharmonia obowiązała się dawać przedstawienia operowe w sezonie od d. 14 października do d. 14 czerwca. Przedstawień ma być nie mniej jak 90 (najwięcej 120) razem z przedstawieniami porannemi. Przedstawienia operowe mają stać na wysokości zadania tak pod względem doboru repertuaru, wystawy, jak i wykonania.

Całą moralną odpowiedzialność za przedstawienia operowe przed miejscową ludnością, jak brzmi kontrakt, Filharmonia bierze na siebie. Dyrekcya teatrów oddaje Filharmonii bezpłatnie używalność Teatru Wielkiego, w tym stanie w jakim on się obecnie znajduje, instrumenty muzyczne, kostyumy, dekoracye, zeszyty i t. d. Dyrekcya teatrów obowiązuje się utrzymywać komplet potrzebnej obsługi technicznej, która opłacaną będzie w równej połowie przez dyrekcyę teatrów i Filharmoniię.

W sezonie dyrekcya ma prawo urządzać przedstawienia oper rosyjskich lecz nie więcej jak w ilości—10-ciu.

W czasie kontraktu Filharmonia obowiązuje się wystawić 10 nowych wielkich oper z wystawą kosztującą nie mniej, jak 40,000 rb.

⊙ Prezes Macierzy Szkolnej mecenas Antoni Osuchowski ogłasza poniższe szczegóły dotyczące seminaryum nauczycielskiego w Ursynowie pod Warszawą:

„Kurs nauk czteroletni. W roku bieżącym kandydaci przyjmowani będą na kursy pierwszy i drugi. Miejsc wolnych na kursie pierwszym 50, na drugim—40. Opłata za naukę, mieszkanie i utrzymanie rb. 150 rocznie, wnoszona z góry w trzech ratach: we wrześniu, styczniu i kwietniu; od powyższej opłaty nikt zwolniony być nie może. Wiek kandydatów na kurs pierwszy—16 do 19 lat, na drugi—17 do 20 lat. Od kandydatów na kurs pierwszy wymagane jest świadectwo z ukończenia przynajmniej 4-ch klas,—od kandydatów zaś na kurs drugi—przynajmniej 5-ciu klas szkoły średniej. Wszyscy kandydaci poddani będą egzaminowi konkursowemu. Zapisy przyjmują się codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, do d. 15 sierpnia r. b., od g. 11-ej rano do 1-szej po południu, u sekretarza Seminaryum, w mieszkaniu niżej podpisanego: w Warszawie. ul. Senatorska, nr 8—II p. Przy zapisie należy złożyć: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo szczepienia ospy, 3) świadectwo szkolne i 4) referencye osób wiarogodnych. Egzaminy rozpoczną się d. 9 września r. b.

Litwa.

⊙ W seminaryum nauczycielskiem w Poniewieżu (gub. kowieńska) uznano język litewski za obowiązujący. 8 uczniów Rosyan nie otrzymało w b. r. promocyi za niedostateczną znajomość tego języka.

⊙ Na przedwyborczem zebraniu rosyjskiego bezpartyjnego komitetu wyborczego w Wilnie p. Lubarski tak wykładał stosunek komitetu do autonomii Królestwa Polskiego:

„Specyalnie zastanawiamy się nad autonomią Polski. Nam dobrze wiadomo, że wszystkiem kieruje tam Narodowa Demokracya (?). Jest to partya szlachecko-klerykalna, która stara się przywrócić dawny ustrój szlachecki w Polsce autonomicznej (?!?). Zatem my, walczący o reformy demokratyczne dla Rosyan, nie możemy (sic!) pozwolić, ażeby obok nas powstawał ustrój arystokratyczny.

⊙ Wileńskie Towarzystwo „Oświata“ mając na względzie popularyzacyę wiedzy pragnąc ułatwić kształcącej się młodzieży samodzielne prowadzenie studyów i oryentowanie się w najnowszych zdobyczach wiedzy współczesnej, zamierza wypracować plan „biura porad“ i otworzyć następnie to „biuro“ przy towarzystwie „Oświata“ w Wilnie.

Dla spełnienia tego zadania „Oświata“ wileńska rozesłała na prowincyę poniższy kwestyonaryusz, który organizatorom dostarczy odpowiedni a pożądany materyał:

1) Nazwisko. Adres dokładny (ostatnia poczta). Wiek.
2) Stopień wykształcenia (wykształcenie szkolne? średnie? wyższe? domowe—szkoła miejska lub elementarna?)
3) Położenie materyalne? (w celu wyjaśnienia, na jakie środki liczyć może w zakupywaniu dzieł naukowych).
4) Zawód. Zajęcie stałe?
5) Jaki przedmiot nauki pociąga go (ją) najbardziej i w jakim pragnąłby otrzymywać wskazówki?
6) W jakim celu pragnie poświęcić się samokształceniu, czy dla poprawienia bytu, czy przez zamiłowanie wiedzy, czy dla pogłębienia ducha wogóle?
7) Jak czytuje? Czy robi streszczenia, wyciągi lub własne notatki? Czy wraca do miejsc dawniej odczytanych? Ile czasu poświęcić może dziennie poważnemu czytaniu?
8) Jaki posiada zasób wiadomości w przedmiocie go (ją) interesującym i czytane w nim dzieła?

Zajście w Iwieńcu.

O zajściu w Iwieńcu, o którem podawaliśmy notatkę w „Sprawach Polskich“ ostatnia „Ruś“ przytacza szczegóły następujące:

„D. 3-go lipca w miasteczku Iwieniec, gub. mińskiej, strażnicy strzelali do tłumu włościan, którzy nie chcieli pozwolić na zniszczenie krzyżów. Taki jest fakt. Lecz zanim rozpatrzymy przyczyny, które wywołały krwawe starcie w Iwieńcu, uważam za potrzebne, zaznajomić czytelników z tymi nastrojami i tą atmosferą, które panowały w tym kącie niedzwiedzim przed tą tragedyą. Atmosfera była przepełniona nienawiścią plemienną, będącą rezultatem dwuchletniego szczucia prawosławnych na katolików. Szczucie to rozpoczęło się wkrótce po ogłoszeniu prawa o tolerancyi religijnej, które rozwiązało ręce uniatom prawosławnym i dało im możność przejścia na katolicyzm, który oni w tajemnicy wyznawali. Zmiana wyznania przybrała tak wielkie rozmiary, iż jeszcze w r. 1905 miejscowy biskup prawosławny zwołał zjazd duchowieństwa prawosławnego celem opracowania środków do walki z tym masowym powrotem na łono katolicyzmu. A powrót ten był tak wielki, że niektóre parafie prawosławne pozostały bez parafian. Po zjeździe duchowni prawosławni powiatu mińskiego poczęli utrwalać parafian swoich w wierze, zohydzając katolików do ostatnich granic nie tyle ze strony religijnej ile z politycznej, dowodząc w kazaniach, iż Polacy chcą zdobyć autonomię kraju, aby „nanowo“ przerobić prawosławnych na „chłopów“ i t. p. Wobec istnienia wielu małżeństw mieszanych na Białej Rusi kazania te stały się jabłkiem niezgody w wielu rodzinach, dotychczas żyjących przykładnie. Rozpoczęły się rozwody, tak rzadkie w życiu włościan, niesnaski rodzinne, które kończyły się nieraz smutnie. Gdy na mocy prawa o tolerancyi wznowiły się procesye katolickie, gdy rozpoczęto starania o budowę nowych kościołów i otwarcie zamkniętych agitacya prawdziwie rosyjskich „batiuszek“ przeciw katolikom wzrosła.

Niech wyruszy gdziekolwiek procesya katolicka, na spotkanie jej idzie prawosławna. Niech przybędzie gdziekolwiek ksiądz z miasta odprawiać mszę św., duchowni prawosławni też zwołują parafian swoich, odprawiają nabożeństwo i wygłaszają kazania, zieające nienawiścią do „kramolnych“ katolików. Duchowieństwo prawosławne zakazało katolikom grzebać zmarłych swoich na cmentarzach wspólnych.

Po wyborach do pierwszej Dumy, na których w mińskiej gub. zwyciężyli Polacy i z powstaniem prawdziwie rosyjskich partyi, — październikowców, związku narodu rosyjskiego, kresowego związku rosyjskiego, prawosławnego bractwa ludowego, rosyjskiego kółka kobiecego i in.—szczucie na Polaków stało się intensywniejszem, bardziej zorganizowanem. Wszystkie odezwy wyborcze t. zw. komitetu wyborczego i wszystkie czarnosecinne świstki wymienionych organizacyi twierdziły tylko o jednem—o strasznem jarzmie polskiem i katolickiem, o panowaniu Polaków i t. p. Nawołując do niewybierania Polaków, pp. Szmidt, Czigirow i in. pisali w swoich odezwach o nowej pańszczyźnie, którą Polacy zamierzają wprowadzić, i zmyślali cały szereg kłamstw o tem, jak Polacy wciągają w sieci katolicyzmu prawosławnych i t. d. Organ kliki reakcyjnej „Minskoje Słowo“ działa na potęgę. Szpalty jego są codziennie przepełnione artykułami, szczującemi jedną część ludności przeciw drugiej. W obecnym czasie wszystkie miejscowości powiatu mińskiego są tak przesiąknięte polonofobią, nienawiść, sztucznie zasiana, tak wielka, szczucie doszło do takich nadzwyczajnych rozmiarów, iż potrzeba jakiegokolwiek nieznacznego faktu, aby pomiędzy katolikami a prawosławnymi rozpoczęły się starcia.

Na takiem tle zaszło starcie w Iwieńcu. W końcu maja, jak to było we zwyczaju, w kilku punktach miasteczka były postawione krzyże, poświęcone przez księży i uważane przez katolików za świętość. Już od pierwszego dnia ludność prawosławna, pod wpływem swego duchowieństwa, zaczęła patrzeć na te krzyże, jako na wtargnięcie do ich przystani prawosławnej, a „Min. Sł.“ wołało, że Iwieniec teraz jest prowincyą Królestwa Polskiego, a nie miastem gubernii mińskiej. Do gubernatora i naczelnika ziemskiego posłano skargi, iż krzyże zostały wzniesione nielegalnie. Nastąpiło rozporządzenie administracyjne—znieść krzyże. Jako wykonawca tego rozporządzenia przybył do Iwieńca prystaw 2-go stanu z oddziałem strażników. Do krzyży wyszedł duży tłum katolików, rozpostarł się pod nimi i oświadczył, że gotów jest umrzeć na miejscu, lecz nie pozwoli znęcać się nad jego świątynią. Strażnicy dobyli pałaszy i rozpoczęli rozpędzać tłum.

W tej chwili posypały się na strażników kamienie. Kto je rzucał niewiadomo. Policya i prawosławni mówią, że kamieniami rzucali katolicy; katolicy twierdzą, że to była prowokacya. Prystaw rozkazał dać salwę do tłumu. Zabita jedna kobieta—Jankucka—na miejscu, kilka osób (7—8) odniosło ciężkie rany.

PLIVERIĆ.

W chwili najsilniejszego napięcia walki węgiersko-chorwackiej zmarł w Zagrzebiu (4 lipca r. b.) znakomity historyk i twórca teoryi o państwie kroackiem profesor dr Józef Pliverić.

I z katedry uniwersyteckiej i z licznych broszurek przedstawił on barwnie dzieje kroackie i wychował całe pokolenia w duchu walki o zupełną niepodległość Kroacyi.

W obecnym zatargu węgiersko - chorwackim obie strony cytują stale ustępy z traktatów Pliverića, był on bowiem jedynym prawie uczonym, który w dziełach swych objął całość prawnopaństwowych żądań kroackich.

Przez długie lata Pliverić był posłem, a ostatniemi czasy, będąc ciągle prawie cierpiącym, stale przebywał na kuracyi w Portoré.

Ze sfer urzędowych.

Sprzedaż włościanom gruntów skarbowych. Główny zarząd urządzenia rolnego i rolnictwa celem dania możności komisyom rolnym rozpoczęcia niezwłocznie podziału i rozprzedaży gruntów skarbowych pomiędzy najbardziej potrzebujących włościan, rozesłał okólnik, w którym poleca naczelnikom zarządów rolnictwa i dóbr państwowych i zarządzającym dobrami państwowemi niezwłocznie zakomunikować komisyom (o ile to dotychczas nie zostało spełnione) wszystkie potrzebne wiadomości, w tej liczbie plany i inne materyały, będące w ich rozporządzeniu, dotyczące znajdujących się w każdym powiecie gruntów skarbowych, z wykazaniem tych działów, które należy pozostawić w rozporządzeniu skarbu, jako potrzebnych dla celów ogólnopaństwowych i społecznych. Jednocześnie główny zarząd polecił, aby na niektórych urzędników wydziału (dozorców ziem skarbowych, geometrów, leśniczych itp.) włożono obowiązek spełniania poleceń komisyi, dotyczących opracowania i wypełnienia projektów rozprzedaży ziem skarbowych. W szczególe tym urzędnikom zarządów, którzy zostali wyznaczeni, jako przedstawiciele od zarządu w danych komisyach powiatowych, zaproponowano zwracać szczególną uwagę na prawidłową ocenę sprzedawanych przez komisye gruntów skarbowych i przyjmować bezpośredni udział przy określaniu cen, bacząc na to, o ile projektowana cena odpowiada rzeczywistemu dochodowi ze sprzedawanych gruntów i odpowiada cenom sprzedażnym gruntów, nabywanych w danym powiecie za pośrednictwem banku włościańskiego.

Opodatkowanie kapitałów, wypożyczanych przez osoby prywatne pod zastaw nieruchomości. Ministerstwo finansów przedstawiło do zatwierdzenia radzie ministrów główne zasady projektu prawnego o opodatkowaniu kapitałów, wypożyczanych przez osoby prywatne pod zastaw nieruchomości. Zgodnie z projektem za objekt opodatkowania jest przyjęty kapitał, ulokowany na nieruchomości, i podatek oblicza się według sumy kapitału. Wychodząc z założenia, że średni procent z „zakładnej“ wynosi 10%, projekt określa normę proponowanego opodatkowania, celem ujednostajnienia go z 5% podatkiem od innych rodzajów kapitałów pieniężnych, w ilości 0,5% rocznie od sumy kapitału. Podatek będzie pobierany corocznie w ciągu całego czasu, na który kapitał został wypożyczony, w dwóch ratach, przy końcu każdego półrocza; niecałkowite półrocze będzie przyjmowane za całkowite. Opłacać podatek będzie kredytor, z którego nie wpłacony przez 15 dni podatek będzie ściągany wraz z karą. Nadzór za płaceniem podatku poleca się izbom skarbowym w tych miejscowościach, w których zamieszkuje pożyczkodawca. Starsi notaryusze obowiązani komunikować izbom o wszystkich zaciągniętych tego rodzaju pożyczkach. Zniszczenie aktu zastawnego może nastąpić tylko po zaświadczeniu przez instytucye hypoteczne, iż podatek, należny skarbowi, został uiszczony całkowicie. Na wypadek, jeżeli wypożyczony kapitał przepadnie—podatek umarza się w rachunkach izby skarbowej po przedstawieniu odpowiednich dowodów. Według obliczeń ministerstwa finansów, ogólna suma pożyczek zabezpieczonych nieruchomości, wynosi w całem państwie około 800,000,000 rb., podatek więc (licząc 0,5%) wyniesie około 4,000,000 rb. rocznie.

Stan urodzajów. Na podstawie otrzymanych przez ministerstwo spraw wewnętrznych doniesień gubernatorów, stan urodzajów 1 lipca w 31 guberniach Rosyi europejskiej uznany 1-go czerwca za niezadawalniający przedstawia się tak:

Z liczby 14 gubernii, w których uznano poprzednio urodzaje za niezupełnie zadawalniające, obecnie nie wzbudzają obaw gub. wileńska, kurska, petersburska, tulska i jarosławska. Z innych 9 gubernii znacznie polepszyły się urodzaje w gub. podolskiej, wołyńskiej i połtawskiej; pogorszyły się w gub. bakińskiej, wiackiej i czarnomorskiej. Niezadawalający, jak poprzednio stan urodzajów, pozostał w gubernii kostromskiej i charkowskiej i obwodzie kubańskim.

Z liczby 17 gubernii, przedstawiających poważne niebezpieczeństwo nieurodzaju, w obecnej chwili nie wzbudzają obaw gubernie: włodzimierska, nowogrodzka, i estlandzka. Polepszył się stan w gub.: wołogodzkiej, kałuskiej, kijowskiej, mińskiej, mohylowskiej, orłowskiej, twerskiej i czernihowskiej; w gub.: besarabskiej, witebskiej, pskowskiej, stawropolskiej i chersońskiej polepszyły się urodzaje tylko w niektórych powiatach.

Z prasy rosyjskiej.

W 1894 r. w Petersburgu, wyszło dzieło zbiorowe p. t. „Charitas“. W zbiorku tym między innymi p. Władysław Żukowski pomieścił opowiadanie, zatytułowane: „Na cmentarzu“. Na widok licznych mogił polskich na cmentarzu w Petersburgu, ogarnął autora smutek, lecz pociesza się on tem, że ci, co daleko od ziemi ojczystej snem wiecznym zasnęli, umarli z myślą o ojczyźnie i co mogli dla dobra jej robili.

Jakie z tego poczynić można wnioski? Oczywiście poczynić ich można dużo, ale z pewnością nie takie, jakie czyni „Kijewlanin“.

«W latach 90-ych, w r. 1900-ym i następujących, Polacy — pisze «Kijewlanin» — wzmocnili znacznie swe stanowisko w Petersburgu i wogóle w Rosyi, wybudowali wiele kościołów w różnych miastach Rosyi, a zagarnęli mnóstwo posad zarówno w centralnym zarządzie, jak i na prowincyi, wzmocnili się w profesurze rosyjskiej, adwokaturze i publicystyce, zagarnęli w swoje ręce wiele naszych kolei. To wzmocnienie Polaków odbywało się według określonego planu, z określonym celem, przy wzajemnem zgodnem poparciu».

Czytelnik zapewne nie podejrzywał, że Polacy szukający w Rosyi chleba wzamian za swoją pracę, działają wszyscy według jakiegoś planu. O tem dowiadujemy się poraz pierwszy z „Kijewlanina“. Cóż to jest za plan.

«Jedni z Polaków otwarcie łączyli się z ruchem rewolucyjnym, drudzy działali po jezuicku, stosownie do zaleconej przez Mickiewicza w «Konradzie Wallenrodzie» reguły: «pozyskaj zaufanie swych wrogów, ażeby ich zgubić».

Tak właśnie miała według zdania tegoż pisma postępować ta część Polaków,

«która od r. 1894 dużo mówiła o pojednaniu, o zapomnieniu przeszłości i polskiej lojalności, jednocześnie zaś tajemnie przygotowywała wrzenie w Rosyi, podkopywała podstawy państwa i przygotowywała się do walki».

Wobec tak piekielnych zamiarów, dobitnie stwierdzonych owem opowiadaniem p. Żukowskiego, cóż innego pozostaje, jak nie ograniczyć raz jeszcze Polaków w ich prawach politycznych?

Oczywiście, do tego tyle razy powtarzanego, a zawsze jednakowo miłego sercu wniosku, dochodzi się i na ten raz.

«Czy nie należałoby zwrócić uwagę i na Polaków pozostających na służbie rządowej, wśród których nie mało jest zwolenników tak ukochanej przez p. Żukowskiego teoryi i zmniejszyć ilość urzędników-Polaków, usuwając z ich liczby najbardziej szkodliwych?

Co za skromność wzruszająca! Tylko „zmniejszyć“ i usunąć tylko „najbardziej szkodliwych!“. Czyż nie lepiej byłoby załatwić się z tem wszystkiem radykalniej? Jeśli nie można już dosięgnąć owych nieprawomyślnych nieboszczyków, których ujawnił p. Żukowski, to przecież z żywymi zawsze dać sobie radę można, a przytem i interesy prawdziwie rosyjskie godnie poprzeć. Wszak już nie po raz pierwszy na łamach pism prawdziwie rosyjskich czytaliśmy zapewnienia, że cała biurokracya petersburska „zgniła“ i „zżydziała“, cóż więc prostszego, jak zastąpić wszystkich urzędników obecnych przez członków „Związku narodu rosyjskiego“. Byłoby to i radykalnie, no i niezmordowane dobre chęci znalazłyby skromne wynagrodzenie, o które się tak dawno i tak stale dobijają.

Z życia rosyjskiego.

— **Finlandzki gen.-gub. Gerard** wytoczył za pośrednictwem Korabczewskiego proces o oszczerstwo przeciwko „Now. Wr.“, przekręcającego fakty w ciągu 1½ r.

— **Inż. Święcicki** wystąpił z oskarżeniem o oszczerstwo przeciwko Dubrowinowi, który wydrukował w „Russk. Znam.“ artykuł o tem, że Polacy organizują powstanie zbrojne i spiskują przeciw Monarsze. Jako na organ przestępnego stowarzyszenia wskazywał Dubrowin na rz.-kat. Tow. Dobroczynności w Petersburgu, którego czynnym członkiem jest p. Święcicki.

— **„Rossija“ przeciw klubowi narodowemu.** „Rossija“, z powodu ostatniego posiedzenia klubu narodowego w Warszawie, na którem b. posłowie Dmowski i Nowodworski zdawali relacye ze swych czynności poselskich, pisze: „Każdy rozumie, że za wybryki politykomanów nie można czynić odpowiedzialnymi wszystkich Polaków. Jasnem jest jednak, że rząd nie może i nie powinien tolerować nadal istnienia takich polskich organizacyi, gdzie, jak np. w klubie narodowym, nietylko dają się słyszeć nawoływania do stanowczej walki z państwowością rosyjską, lecz i gdzie tak butnie obrażają naród rosyjski“ (?)

— **Kaufman a nowa polityka uniwersytecka.** Minister oświaty Kaufman—jak donosi „Riecz“ wypowiadał się przeciwko nowemu kursowi polityki względem wyższych zakładów naukowych. Minister projektował zwołać w końcu lipca naradę rektorów, lecz sfery nie zgodziły się na to. Tam zapanowały inne prądy.

Korespondencye literackie.

Czytałem niedawno, po raz drugi, korespondencyę pomiędzy panią George Sand i Gustawem Flaubert'em, obecnie odczytując ostatni tom korespondencyi H. Taine'a, wydawanej staraniem firmy księgarskiej Hachette'a. Dziwny urok posiada tego rodzaju lektura! Nie chodzi tu bowiem jedynie o odsłanianie tajemnic życia umysłowego, sposobów pracy, genezy dzieł, twórczości wogóle umysłów wybitnych, dusz wyjątkowych, których praca i wysiłki zmieniały myśl i skłonności moralne pokoleń, nadawały im ten lub inny kierunek. Tu przedewszystkiem interesuje i wzrusza dusza, charakter umysłowy i moralny tych postaci wybranych, ich stosunek do samych siebie, do swoich współczesnych, do ludzi mniejszej lub większej miary, z którymi łączyły ich węzły przyjaźni bądź zwykłej znajomości.

Jak tu, w tych listach swoich, zamienianych z przyjaciółmi, bądź z ludźmi blizkimi, występują oni w odmiennem świetle, niż to urzędowe, ustalone, w jakiem się przedstawiają światu, ogółowi, swoim zwolennikom, bądź niechętnym.

Namiętna bojownica np. w imię niezależności bezwzględnej serca kobiecego, G. Sand, pełna egoizmu uczuciowego przyjaciółka Szopena i Musset'a, objawia się nam w swych listach do Flaubert'a, jako czuła i troskliwa babcia, usiłująca wlać nieco pogody i lepszej myśli w zgryźliwą i udręczoną wieczyscie duszę tego osobliwego dziecka-olbrzyma, jakiem był autor „Madame Bovary“. A on sam, w swoich naiwnie częstokroć sentymentalnych i tkliwych wynurzeniach, czynionych przed wyrozumiałą i zrównoważoną już na zawsze korespondentką, jak mało przypomina tego oschłego niemal, pozornie, Flaubert'a, nieporównanego mistrza objektywizmu artystycznego.

Co jednak nadewszystko ujmuje w tych lub innych korespondencyach ludzi sławnych, to ich sztuka przyjaźni, że się tak wyrażę, ich umiejętność i dobra wola w świadczeniu sobie tego uczucia, ich życzliwość względem siebie, pamięć zobopólna, dyskretne i pełne ciepła wnikanie w to wszystko, co stanowi szarą przędzę życia tej lub innej strony, bądź też istotną jego troskę, strapienie, myśl dominującą, rzeźbiącą ducha.

Proszę zajrzeć np. do korespondencyi Petrarki z Bokacyuszem, albo współcześniejszych: Sainte-Beuve'a z licznymi przyjaciółmi, Musset'a, nawet Beaudelaire'a, a wśród naszych do korespondencyi Mickiewicza, Krasińskiego ze Słowackim, K. Gaszyńskim, Danielewiczem i w. innymi, Lelewela z rozmaitymi przedstawicielami emigracyi i t. p., a słuszność powyższej uwagi stanie się dla każdego widoczną.

Ci, i inni, zajęci byli nieraz, pochłaniającą ich siły, pracą osobistą, byli wciąż nużeni własnym wysiłkiem ducha, mimo to jednak znajdowali czas i siły po temu, by oddawać się innym, wchodzić w szczegóły i osobliwości pracy i życia innych, zajmować się jednem i drugiem, jak sprawą swoją, najbliższą. Tu, w ich stosunkach wzajemnych, urzeczywistniał się fakt istotnego współżycia, opartego nie na względach samolubnych i wymianie usług wzajemnych, lecz na bezinteresowności uczuć i, nieobliczonem na zysk, sprzyjaniu innym.

I dlatego to wszystko, ta wymiana ich myśli i uczuć, jest tak pouczająca, ciekawa i powabna, że tu właśnie stykamy się z prawdziwie lepszą cząstką istoty ludzkiej, że mamy do czynienia nie z metafizyczną istotą dobra i piękna, ale z moralnością żywą, z rzeczowem jej upostaciowaniem, z tem, co pozostawia ślady widoczne w historyi kształtowania się ducha ludzkiego. Nie umiemy obecnie ani tak zajmować się życiem i sprawami tak zwanych przyjaciół naszych, ani tak poczuwać się do wspólności z nimi, ani też tak pisać do nich, tak się zwierzać przed nimi z własnych trosk, myśli i uczuć, bądź też zachęcać ich do czynienia wobec nas podobnych wynurzeń, jak to umieli robić nasi poprzednicy.

Brak życzliwej rozlewności ducha, jakaś oschłość i obojętność, jakieś zużywanie siebie na mnóstwo czynności i uczuć, nie wzbogacających wcale naszej duszy, a przytem jakaś pobieżność, pośpiech w załatwianiu spraw swoich i cudzych—słowem brak głębszego przekonania do ludzi i wiary w nich, oraz pełne zastrzeżeń zwracanie się ku nim, wszystko to charakteryzuje współcześnie stosunki pomiędzyludzkie.

Zwłaszcza sfery literackie wyróżniają się tem wszystkiem. Gdzieindziej nie zginęły jeszcze tradycye bliższych, serdeczniejszych stosunków pomiędzy ludźmi, oddanymi pracy umysłowej, nauce, twórczości artystycznej. U nas są one w zaniku, albo ściągają się do bardzo urzędowej, fachowo-formalistycznej wymiany usług. Wiążą się ludzie w bardzo nietrwałe związki, zbliżają się ku sobie na jeden bądź dwa dni, albo w celu popierania się życiowego, na zasadzie *do ut des*, albo w celu wspólnego używania. Wypadki istotnego przywiązania pomiędzy ludźmi, którzy mają wspólne ukochania i jednaki rodzaj pracy dla nich, należą wśród nas do wyjątków. Wymiana myśli pomiędzy nami także bardzo słaba, zachęty wzajemnej do pracy również nie wiele, jakbyśmy ani interesów wspólnych nie uznawali, ani umieli widzieć czegoś innego poza interesem własnym, natychmiastowym.

Jakbyśmy także zatracali powoli młodość serc naszych, ich dobroć i ciepło, wreszcie jakbyśmy wprost zmieniali obyczaj nasz, wyzbywali się, wśród rozwielmożniającej się wogóle w stosunkach ludzkich gruboskórności i chamstwa, dżentelmeneryi i uprzejmości.

Mógłbym powołać się w tej mierze na własne doświadczenia i wspomnienia, wolę jednak przytoczyć fakt opowiedziany mi ostatnio przez jednego z kolegów. Jeden z krytyków naszych bardzo serdecznie zajmował się twórczością pewnego młodego autora, obdarzonego istotnym talentem. „Talent“ ów przysyła kiedyś swemu bezinteresownemu rzecznikowi parę swoich utworów z prośbą o umieszczenie ich tu lub tam. Krytyk przejmuje się tą sprawą, nie przewidując jednakże rychłego wydrukowania przysłanych utworów, pisze do ich autora koleżeński list z prośbą o cierpliwość, jako, że podówczas była pora upalna, denerwująca wogóle wszelkich ludzi, cóż dopiero poetów. Na to „talent“, widocznie podrażniony, odpowiada mniej więcej tak: „ależ, łaskawy panie, ubawił mnie pan tą swoją prośbą o szczyptę cierpliwości, ja tam waszych pism nie czytam, nie wiem więc, kiedy w nich moje rzeczy są drukowane i t. p.“. Prawda, jaka miła odpowiedź, jak zachęcająca do stosunków literackich, ile wdzięku wnosząca w nie? Już pomijam to wszystko, co się ujawnia, bez pośrednictwa listów, w stosunkach naszych, w czem gorsze mogą być nawet rzeczy, niż brak serdeczności, żywego zainteresowania się życiem wspólnem i pracą, a choćby zwyczajnej poprawności.

A wzorów i przykładów prawdziwie budujących, takich, które rzucają urocze światło na życie nasze, pełne zawodów, udręczeń i niepokojów, obfitujące w gorycz i zniechęcenie, przykładów, stwierdzających wartość i blask naszych usiłowań, dostarczyć mogą ludzie blizcy nam duchem, myślą i pracą, swoi i obcy.

Oto przerzucam wspomnianą wyżej korespondencyę H. Taine'a i co chwila, na każdej stronicy, znajduję coś takiego, co może każdego szczerym podziwem i głęboką czcią przejąć dla tego surowego i wysoce szlachetnego myśliciela, który w kopaniu wytrwałem „swojej brózdy, albo swego rowu“—jak się wyrażał—upatrywał najniezawodniejszą treść życia.

Pomijając żywotność zdumiewającą umysłu, który ogarnia swobodnie szerokie dziedziny stosunków zawodowych i ogólnych, pomijając wnikliwość myśli intensywnej i rzutkiej, domagającej się wciąż przeróbki tych lub innych materyałów, jakaż tu niesłychana wrażliwość ducha dyskretnego, zrównoważonego i ruchliwego zarazem, na to wszystko, co jest sprawą już nietylko tych lub innych stosunków myślowych, abstrakcyjnych, lecz sprawą żywą jednostek ludzkich, treścią ich życia, wysiłków, dążeń i ideałów.

A jaki duch dobroci naturalnej i mądrej człowieka prawdziwie uspołecznionego, jaka życzliwość, wyrozumiałość i lojalność względem innych, względem ludzi z jednego pola pracy, częstokroć odmiennych usposobień, idei przeciwnej, wieje z tych kart prostych, z tych listów na których nie znać przymusu, pisanych przez człowieka przeciążonego pracą, oddanego jej stale, bez względu na stan sił własnych, zdrowia, usposobień ducha.

Uderza tu, między innemi, dar wielbienia pracy innych, radość z dodatnich wysiłków czyjegoś trudu, sprzyjanie mu i bezobłudne, niezdawkowe interesowanie się nim.

Starszym od siebie, wyższym — w jego pojęciu — pracą i zasługą, mistrzom swoim, jak np. Vacherot, Havet i t. p., świadczy Taine w listach swoich prawdziwie synowskie przywiązanie i tak zawsze do nich przemawia, jakby ci wciąż byli jego przewodnikami w pracy umysłowej, zapominając zupełnie o tem, że ich na tem polu wyprzedził i zaćmił swym talentem. Delikatna i wdzięczna dusza wymownie w tem się zaznacza.

Równych sobie, Renan'a np. Gastona Paris i wielu innych, traktuje z poufałą serdecznością, w sposób świadczący o zawsze stałych, krzepkich i żywych uczuciach przyjaźni dla tych, ku którym zbliżyło go serce i rodzaj pracy.

Dla ludzi młodszych, zarówno dla tych, których myśl podzielał, jak i dla tych, których nie zupełnie rozumiał i odczuwał, znajduje słowa albo uznania i zachęty albo krytyki życzliwej i pełnej delikatności, jakby się usprawiedliwiał, że musi się komuś przeciwstawić.

Nigdzie, w niczem najmniejszej wyniosłości, czegoś coby mogło urazić czyjąś miłość własną, albo kogoś onieśmielić. Ani cienia zawiści przytem względem tych, którzy w sławę i zaszczyty urośli wcześniej od niego, po trudach mniejszych i zasługą mniej świetną. Ani szczypty żalu do tych, którzy kwestyonują słuszność jego teoryi i poglądów, którzy pragną lepiej robić od niego, prawdę — zupełniej wyrazić. On im życzy wciąż powodzenia, cieszy się z objawów ich myśli, z wydajności ich pracy. Młodzi, szczęśliwi, tacy lub inni współzawodnicy, nie psują mu obrazu życia, nie odbierają jego smaku: on raduje się widokiem jego rozmaitości i płodności, wielbi jego różnolitą wspaniałość. A trzeba mieć to na względzie, że to wszystko wychodzi od myśliciela, który człowiekiem wogóle, jego instynktami i charakterem, cywilizacyą i dążeniami, niezbyt się zachwycał i nieraz w sposób cierpko-pesymistyczny odsłaniał jego przewrotność i marność ideałów.

Wielka, karna i pogodna dusza człowieka dobrego, sprzyjającego życiu, gotowego zawsze dać coś z siebie, z swego umysłu, doświadczenia, serca, ludziom i ich sprawom, głęboka i wspaniała, bez przesady i ostentacyi, dusza myśliciela, który mówił, że zna kres myśli własnej, ale nie widzi kresu myśli ludzkiej, przemawia do nas, z tych wyjątkowo ciekawych i bogatych w idee, listów jego do swoich współczesnych, przemawia złotemi słowami: — miłości, wspólnego interesu ludzi czynu intelektualnego, pojednania i pracy nieustannej w imię prawdy i jej tryumfu wśród śmiertelnych.

Wł. Jabłonowski.

Głos wolny.

—:—

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii. *Redakcya.*

Czy możemy u siebie spodziewać się głodu.

Przez cały prawie zeszły rok i w początkach bieżącego, tak wiele gadano o głodzie w Rosyi, że chyba wszystkim dokuczyło słuchać o tem. Podziwiano tylko, że tak dużo o tem się mówi, a tak mało robi. O sprawie Hurki, Lidwala i innych już prawie zapomnieli, jak również o tem, że *głodomorzy* chociaż dostawali *grubą* pomoc (wprawdzie nie koniecznie we właściwym czasie) więcej przepijali, jak wynosiły dawane im zasiłki. Wszystko to przeszło i okazało się, iż nie tak straszny dyabeł, jak jego malują.

Dotychczas, z pewnego rodzaju dumą, chwaliliśmy się, że u nas głodu nie było i nie będzie. — Co, głód u nas?! Nie, to niemożebne; zanadto dobrze gospodarujemy, abyśmy mogli taką klęskę, jak głód, u siebie dopuścić. I w tem była część prawdy. Posucha jest to klęska, z którą gospodarzowi borykać się trudno. I ta nawet, dotychczas, nie wywoływała u nas głodu. Zbytek zaś wilgoci, chyba nigdy nam bardzo nie szkodził (za wyjątkiem poleskich miejscowości) a w każdym razie mniej od posuchy.

Raptem, ni z tego, ni z owego, jak chłop powiada, *z dobroho dywa*, zaczęto mówić o głodzie u nas. Łamię sobie głowę, skąd powstać mogła taka bajka i nie znajduję na to żadnej odpowiedzi.

Ze swego obowiązku, jestem ciągle w drodze po naszym kraju. Muszę się przypatrywać do urodzajów nie tylko w majątku do którego przyjeżdżam, ale i w okolicy. Przez maj, czerwiec i początek lipca, t. j. w czasie w którym już można sądzić o urodzaju, *nie urodzaju* nigdzie nie widziałem, a byłem w wielu miejscowościach Ukrainy, Podola, Wołynia i Polesia. Prawda, że w wielu miejscowościach znaczną część oziminy przyorano i to przeważnie w dobrych gospodarstwach. Kto ziemię dobrze obrobił i w porę zasiał, miał bujniejsze wschody oziminy, a ponieważ znaczne śniegi wypadły na nie zmarzniętą ziemię, nic więc dziwnego, że bujne wschody prędzej uległy zniszczeniu jak mniej bujne. Tem się tłómaczy, że żyta chłopskie, w wielu miejscowościach, są lepsze od dworskich.

Że nie będziemy zmuszeni, po zagranicami naszego kraju szukać zboża na posiew—nie ulega wątpliwości, być zaś może, że zabraknie cokolwiek żyta i to nie wszędzie, na przeżywienie się do nowego urodzaju.

Więc przyznaję sam, że z oziminą jest źle, bo nie będzie jej na sprzedaż, tem nie mniej do głodu u nas jest jeszcze daleko. Jare posiewy są u nas wszędzie bardzo ładne, jak również okopowe. A jak jest poddostatkiem kaszy hreczanej, jaglanej i kartofli, nie licząc innych dodatków, to chyba trudno to nazwać głodem.

Skąd więc powstać mogła u nas legenda o głodzie? A że powstała, najlepszym tego dowodem może być choćby nr 150 „Dziennnika“, który nie bardzo wrażliwy na pierwsze lepsze wiadomości, a jednak i ten umieścił u siebie wstępny artykuł „Głód“.

Nie mogąc tego ani się domyśleć, ani zbadać, powtórzę te gawędy, jakie słyszałem od naszych ziemian.

Pierwszy zapytany w tej kwestyi powiedział:

— Panie. Chyba ściągną do nas z ½ mil. Prusaków, albo Austryaków i to na dłuższy czas, aby u nas głód mógł powstać. Ale ktoby u nas z przyjemnością powitał głód, to socyaliści, którzy przytrzymują się maksymy: im gorzej, tem lepiej.

— Że partye wywrotowe chcą tego—wierzę, ale cóż pan powie o swojem Towarzystwie rolniczem, które podjęło tę kwestyę?

— Co do naszego Towarzystwa, to chociaż mam dla niego wiele uznania za jego wszechstronną działalność, muszę jednak przyznać, że niektórzy z jego członków są w gorącej wodzie kąpani i to daje im asumpt do debatów w kwestyach nawet bardzo a bardzo problematycznych, jak np. kwestya głodu. Towarzystwo jednak nie podzieliło nagłości roztrząsania tej kwestyi i odłożyło sprawę *ad calendas graecas*. Więc także nie przypuszcza u nas głodu.

Drugi mi powiedział:

— Głodu u nas nie będzie, lecz chciałbym, aby rząd uwierzył, że jest głód, bo wtenczas tylko, dla dania zarobku miejscowej ludności, być może, przystąpi do uporządkowania naszych dróg, które zawsze były u nas nie tęgie, a po deszczach zeszłego i bieżącego roku, stały się zupełnie nie do przebycia. Ileż to jeszcze jest u nas powiatowych miast, nie mówiąc o miasteczkach, a osobliwie stacyi kolejowych, do których dostać się trudno.

Oj, co do dróg, ten ma racyę, czuję ja to dobrze na swojej skórze, po każdej wycieczce.

Inny zapytany, nawet mię ubawił swoją odpowiedzią.

— Licho go wie, panie dobrodzieju, skąd u nas wymyślili głód! Chwała Bogu, urodzaj mam wcale nie zły (do dobrego, zawodowy gospodarz nigdy się nie przyzna. *Przyp. aut.*). Prawda ozimina trochę chybiła, a u chłopów wcale niezła, co zaś do jarzyny, to takiemi „karaj Boże po wik wika“. Ale wie pan co? Chcę skorzystać z tej gadaniny. W obecnym roku nie mam prawa rąbać lasu, a pieniędzy potrzebuję. Otóż Moszko poddał mi świetną myśl: „niech WPan uda się z prośbą do leśnego Kom. z tem, że ponieważ w pańskiej okolicy kompletny głód i wskutek głodu, za spokój miejscowego ludu ręczyć nie można, więc pan, chcąc przyjść z pomocą miejscowej ludności, chce sprzedać, choć z bólem serca, kawał lasu, aby w ten sposób dać zarobić głodnym chłopom. Zobaczy WPan, że komitet się zgodzi, a ja u WPana zaraz las kupię. Dam nawet Panu rachunek, z którego komitet się przekona, że kupiec z tego interesu nic nie będzie miał, a wszystkie zarobki zabiorą chłopi“.

— Co? sprytny Moszko! Ma, bestya, kepełe. Spróbuję jego rady, jak Boga mego kocham, spróbuję i jestem pewny, że pozwolą. Bo, widzi pan, w tym komitecie prezyduje sam gubernator. Zaraz że o głodzie doniesie ministrowi. Zaczną się zapomogi, składki, dostawy zboża, publiczne roboty i t. d. i t. d., a to wszystko dobry interes.

Jeszcze inny powiedział mi:

— Głodu, naturalnie, niema, ale na wersyi tej już zarobiłem paręset rb., bo jak przyszli do mnie chłopi, umawiać się ze mną o snop i widząc ich bunczuczne miny, zrozumiałem, że żądania ich będą wygórowane i niemożebne do przyjęcia. Z gazetą więc w ręku powiedziałem im o głodzie, którego u nas możemy się spodziewać. Tak to podziałało na chłopów, że zgodzili się na warunki, jakie u nas istniały do ś. p. pierwszej Dumy.

Wielu zaś było takich, którzy odpowiedzieli mi, że również w głód nie wierzą, ale gdyby były choć pozory głodu, to potrzeba będzie szczerze, z zaparciem się siebie, dopomódz chłopom. I wielu tak zrobi, jeśli nie z pobudek serca, to dla przekonania chłopa, że dwór nie jest niechętny dla chaty i w razie prawdziwej biedy, nie urojonej, z chęcią dopomoże, o ile mu jego możność pozwoli.

Słowem, każdy zapatruje się na skutki głodu, gdyby takowy był, po swojemu, ale w możność głodu nikt nie wierzy.

Jeszcze raz powtarzam: jak z własnych obserwacyi, tak i z rozmów z obywatelami naszego kraju, przychodzę do głębokiego przekonania, że głodu u nas nie będzie; że niema potrzeby jakiemiś urojeniami mitrężyć nasze ziemiaństwo, które i bez tego ma zadużo kłopotu, jak na swe przeciętne siły, do dźwigania. Niech choć pod tym względem ma spokój.

Rad jestem, że taką uspokajającą wiadomością, z szerszym ogółem podzielić się mogę. **E. R.**

Wybory do Dumy państwowej.

— **Na Kaukazie** stronnictwa polityczne nie wyjaśniły jeszcze sobie, jakie stanowisko mają zająć wobec 3-ej Dumy. Niedługo ma się odbyć konferencya gruzińskich socyalistów-federalistów i ormiańskich dasznakcakanów. Ostateczna decyzya jednak w tej sprawie zapadnie dopiero po porozumieniu z s.-r., z którymi te partye są bardzo zbliżone. W wielu miejscowościach Kaukazu skrajne narodowe organizacye mają nadzieję przeprowadzić swoich kandydatów.

— **Apatya wyborcza.** Donoszą z Taraszczy, że do miejscowego zarządu miejskiego nie wpłynęła jeszcze ani jedna deklaracya od lokatorów, nie płacących podatku mieszkaniowego.

— **Układanie listy wyborczej.** W ciągu dnia wczorajszego do biura statystycznego złożono 26 deklaracyi od lokatorów, nieopłacających podatku mieszkaniowego i 3 deklaracye od emerytów. Ogółem deklaracyi od prawyborców tej kuryi 289. W celu ułatwienia prawyborcom otrzymywania blankietów deklaracyi, zarząd miejski rozesłał po 50—100 blankietów do cyrkułów policyjnych. Ogólny rozchód blankietów, w porównaniu ze złożonymi dotychczas w zarządzie jest bardzo znaczny, bo około 4000 egzemplarzy.

— **Sprawdzanie listy wyborców.** Jak to już podawaliśmy, izba skarbowa bardzo niedbale sporządza wykazy osób, płacących podatek państwowy. Nazwiska niektórych przekręca, nie załącza imion i imion ojców różnych osób. Niedokładności te wystarczają, aby dana osoba nie została zapisana do listy wyborczej. W czasie pierwszych dwóch kampanii wyborczych wiele osób nie złożyło zawczasu skargi w gubernialnej komisyi do spraw wyborczych i zostało usuniętych od wyborów. Aby zapobiedz temu, zarząd miejski postanowił polecić „uriadnikom“ miejskim w razie jakiej wątpliwości zbierać informacye o takich osobach na miejscu, poczem zostaną one zapisane do listy bez żadnych starań z ich strony.

— **Nie warta gra świecy.** Związek narodu rosyjskiego zapotrzebował od zarządu miejskiego około 1000 blankietów deklaracyi wyborczych; kiedy biuro statystyczne zażądało zwrotu kosztów blankietów w kwocie 6 rubli, Związek zaproponował zarządowi odebrać z powrotem wydane blankiety, dodając, że nie spodziewał się ze strony zarządu miejskiego takiej interesowności, wówczas, kiedy Związek pragnął sumiennie spełnić wolę Cesarza.

KRONIKA.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Przedostatnie dwa posiedzenia były specyalnie poświęcone sprawom kanalizacyjnym. Przewodniczący komisyi p. Kich odczytał ofertę inż. Pieczkowskiego utworzenia drugiego T-wa kanalizacyjnego, z tem, że poniesie ono koszta wykupienia obecnej kanalizacyi i następnie rozszerzy ją. Wzamian pan P. żąda 50-letniego terminu umowy, i opłaty 10 kop. za 100 wiader. Opłata stopniowo może być zmniejszona. Propozycya ta wywołała dyskusyę, która zajęła dwa dni. Część radnych przemawiała za tem, aby miasto wzięło na siebie urządzenie kanalizacyi, inni popierali myśl wydzierżawienia jej przedsiębiorcy. Ostatecznie została przyjęta następująca uchwała większością 43 głosów—przeciw 4: „Uznając zasadniczo możliwość rozszerzenia kanalizacyi miejskiej drogą wydzierżawienia jej przedsiębiorstwu, na pewnych warunkach, dogodnych dla miasta w porównaniu z wykonaniem tego zadania przez miasto, własnymi środkami, rada zezwala na składanie ofert, odpowiadających wskazanym warunkom i zagwarantowanym kapitałem w kw. 25,000 rb“. Termin dla składania ofert został oznaczony do 15 sierpnia.

Oprócz tego postanowiono: 1) polecić prezydentowi miasta rozpocząć pertraktacye z kapitalistami w celu wyjaśnienia do dnia 15 sierpnia warunków realizacyi potrzebnej na rozszerzenie kanalizacyi pożyczki; 2) polecić komisyom, prawnej i gruntowej, przygotować odpowiedź przed tym terminem co do nabycia przez zarząd miejski prawa przeprowadzać kanalizacyę w posiadłościach z odwrotną pochyłością; 3) polecić komisyi kanalizacyjnej zebrać szczegółowe dane potrzebne do opracowania projektu rozszerzenia kanalizacyi; 4) polecić tejże komisyi wspólnie z komisyą finansową opracować referat o sposobach urzeczywistnienia projektu rozszerzenia kanalizacyi i złożyć go dla rozpatrzenia radzie miejskiej dnia 21 sierpnia dla ostatecznego rozstrzygnięcia tej kwestyi; 5) polecić wydziałowi budowlanemu opracować szczegółowy projekt rozszerzenia kanalizacyi na wzór projektu specyalnej komisyi technicznej do dnia 1 września. Na rozchody połączone z opracowaniem projektu wyasygnowano 10,000 rb. Ostatnie posiedzenie rady nie przyszło do skutku, ponieważ zjawiło się zaledwie 10 radnych. Po dość długiem oczekiwaniu odczytano protokół, poczem sesya została zamknięta. Nie rozpatrzone sprawy zostały odłożone.

— **W sprawie zatwierdzenia nowych stowarzyszeń.** Kijowska komisya gubernialna do spraw o stowarzyszeniach otrzymała w ostatnich czasach 10 podań z prośbą o zatwierdzenie stowarzyszeń i ich statutów, a w tej liczbie od lekarzy: Kozłowskiego, Łonżyńskiego i Sochackiego o zezwolenie na utworzenie w Kijowie towarzystwa pod mianem „Kijowskie polskie Towarzystwo lekarskie“.

— **W sprawie budowy kolei Dworzec kolejowy — Padół.** Zarząd kolei Południowo-Zachodnich zwrócił się do zarządu miejskiego z prośbą o wypłacenie 1000 rb. przeznaczonych przez radę miejską na opracowanie projektu połączenia odnogą kolei żelaznej dworca kolei z przystanią. „Zarząd kolei wskazuje, iż tylko w takim razie można będzie przystąpić do opracowania szczegółowego projektu połączenia.

— **Wstrzymanie ruchu.** Wczoraj o świcie przy wjeździe na rozjazd „Rajgród“ linii fastowskiej wykoleiła się lokomotywa i 7 naładowanych wagonów pociągu towarowego. Po przybyciu wezwanego z Bobrynskiej pociągu posiłkowego, wprowadzono na szyny wykolejone wagony i wznowiono przerwany na kilka godzin ruch kolejowy.

— **Fotografowanie podróżnych.** Miejscowe instytucye kolejowe otrzymały zawiadomienie, że główny zarząd kolejowy w celu ułatwienia żandarmeryi kolejowej poszukiwania podejrzanych osób, jadących w pociągach osobowych, ma projekt zaopatrzyć konduktorów w aparaty fotograficzne, dla dokonywania zdjęć fotograficznych z osób podejrzanych.

— **Środki przymusowe.** Izba kontrolująca zwróciła się do gubernatora kijowskiego z prośbą o zmuszenie kijowskiego zarządu miejskiego do spełnienia uchwały rady miejskiej o wniesieniu do skarbu 803 rubli, należnych od urzędników zarządu miejskiego za przetrzymywanie podatków z nieruchomości.

— **Wyrok uniewinniający.** Wczoraj kijowski sąd wojenno-okręgowy przy drzwiach zamkniętych rozpoznawał sprawę Ł. Lebedinskiego i D. Dobrowolskiego, oskarżonych o należenie do partyi socyal-rewolucyonistów i o zbrojny napad na majątek w pow. łubieńskim (art. 126 kodeksu karnego 279 zbioru post. wojen.). Podsądnych sąd uniewinnił. Obronę wnosili pp. W. Kołaczewski i J. Leszcz.

— **Sprawa o zabójstwo radcy tajnego Łazarienki.** Sprawa zabójstwa Łazarienki w jego mieszkaniu przy ul. W. Włodzimierskiej, naznaczona została na 19 września. Tegoż dnia będzie rozpatrywana sprawa uczestnika tego zabójstwa, aresztanta Czeczenia, który chciał zabić oskarżonego w pierwszej sprawie Sienkiewicza, który omal nie padł ofiarą zemsty za wydanie wszystkich sprawców zabójstwa Łazarienki.

— **O posadę komisarza.** Policya kijowska poczyniła starania u gubernatora kijowskiego o mianowanie komisarzem starokijowskiego cyrkułu Jerzego Bogdanowskiego, komisarza 3-go cyrkułu w Tyflisie. Były komisarz kijowski, a obecnie pomocnik „sprawnika“ powiatowego Rapota pragnie również zająć to stanowisko i czyni odpowiednie starania u gubernatora kijowskiego.

— **Osuwanie się ziemi.** Mieszkańcy ul. Kozłoskiej zwrócili się do zarządu miejskiego z podaniem, w którem wskazują na powtórne osuwanie się ziemi w tej miejscowości i proszą o urządzenie zabezpieczających od większej katastrofy drenażów.

— **Zagadkowy wypadek.** Zrana dnia 10 lipca dwie osoby, które przybyły widocznie koleją, złożyły do przechowania bagaż ręczny na dworcu kijowskim, składający się z tłómoka opakowanego rohożą, oświadczyły, że przyjadą po niego wieczorem. Ciężar tłómoka wzbudził podejrzenie magazyniera, który zwrócił się do żandarma kolejowego. Po otwarciu tłómoka znaleziono w nim dwa aparaty telegraficzne systemu Morsego, wyrobu firmy „Siemens & Halske“ i torbę z różnymi instrumentami telegraficznymi. Wieczorem niewiadome osobistości zjawiły się po swój tłómok, ale z rozmowy z magazynierem domyśliły się, że są śledzone i zemknęły przed przybyciem żandarma.

OSOBISTE.

— Przybył do Kijowa i zatrzymał się w domu pod nr 8 przy ul. Pirogowskiej prokurator sądu okręgowego w Niżnym Nowogrodzie W. Reinbeot.

— STUDENT AFERZYSTA. Jakies trzy tygodnie temu przybył do Kijowa z Moskwy niewiadomy osobnik i zatrzymał się w hotelu Europejskim. Tutaj młody człowiek zajął jeden z najlepszych pokoi i przedstawił paszport, wydany na imię hr. Mikołaja Goleniszczewa-Kutuzowa. Kilka dni «hrabia» przepędził skromnie i spokojnie, nie wzbudzając niczyich podejrzeń, ale wkrótce zaczął urządzać hulanki i pijatyki w towarzystwie kobiet i różnych osobistości. W ten sposób zwrócił na siebie uwagę policyi. «Hrabia» tymczasem przedstawiwszy się jako właściciel ziemski i przedstawiwszy plenipotencyę wydaną na imię agronoma Kapitanowa przez hr. Goleniszczewa-Kutuzowa, zaczął najmować oficyalistów, biorąc od nich kaucye. Już nie jeden oficyalista zaufał mu swoje ostatnie oszczędności, gdy nagle policya zjawiła się i aresztowała «hrabiego». Okazało się, że rzekomy hrabia jest to student uniwersytetu moskiewskiego, Jakób Griner, rodem z Tuły, gdzie teraz mieszka jego rodzina. Paszport «hrabiego» był sfałszowany, przygotowany widocznie specyalnie w celu obałamucania łatwowiernych. Ilość osób ograbionych przez aferzystę dotychczas niewiadoma. Policyi dotychczas wiadomo tylko o umowie, zawartej pomiędzy rzekomym hrabią a Grzegorzem Nogajem, którego najął jako głównego płatnika w swoich majątkach, wziąwszy od niego 800 rb. kaucyi. Przy rewizyi znaleziono u niego dużo blankietów drukowanych i kontrakt rejentalny pomiędzy hr. Goleniszczewym-Kutuzowym a uczonym agronomem Kapitanowym.

— W SPRAWIE ARESZTOWANIA PODEJRZANEGO OSOBNIKA. Uwięzioną kilka dni temu na dworcu kijowskim podejrzaną osobistość z 15 tys. rb. i rewolwerem podającą się za Wiktora Skilioti, wyprawiono etapem do Taganroga gdzie on jakoby ma krewnych i otrzymał spadek.

— WYPADEK Z SAMOCHODEM. Onegdaj w podwórzu domu Nr 22 na Kreszczatiku, ślusarz warsztatu Goldera siadł na samochód pana Powiatowskiego. Rozpędziwszy go zanadto z miejsca najechał na pudełka drewniane przygotowane przez stolarza Borochowskiego. Poszkodowaną również została dwuletnia córka Borochowskiego. Borochowski wytoczył sprawę o 45 rb. za połamane pudełka.

— ZNACZNA KRADZIEŻ. Dnia 10 lipca na zbiegu ul. Maryjsko-Błagowieszczeńskiej i Bezakowskiej niewiadomy złoczyńca skradł w wagonie tramwaju pugilares z kieszeni Stanisławowi Fryzowskiemu. W pugilaresie były dwie premiówki I-ej i II-ej pożyczki, 500 rb. gotówką i dwa weksle na sumę 2,000 rb. wydane przez A. Marcinczyka.

— POŻAR. Dnia 10 lipca około godz. 3-ej w nocy wszczął się pożar z niewiadomej przyczyny w oficynie sadyby Nr 45 przy ul. Włodzimierskiej w mieszkaniu Michała Durilina, rzeczywistego radcy stanu. Straty wynoszą około 4,000 rb.

— KRADZIEŻ. Z mieszkania Konstantego Sawienki w domu pod Nr. 23 przy ul. Skobelewskiej. przez wyłamane okno skradziono różne przedmioty wartości 230 rb.

— RABUNEK. Dnia 10 lipca około godz. 3-ej po południu w polu pomiędzy posesyami Zarębskiego i Ginzburga na Łukianówce, kilku rabusiów napadło na przechodzącego mieszczanina Wincentego Baranowskiego i, zbiwszy go, zabrali mu portmonetkę z pieniędzmi, surdut i zegarek. Stójkowy cyrkułu łukianowskiego aresztował na ulicy Górno-Jurkowskiej włościanina Jana Zgórskiego, na którego padło podejrzenie o udział w rabunku. Zgórski przyznał się do winy.

— SYSTEMATYCZNA KRADZIEŻ. Stróż domu pod Nr. 39 przy ul. Wielkiej-Wasilkowskiej, ujął onegdaj mieszczanina M. Mośkowicza idącego z koszem napełnionym naczyniami aptekarskiemi skradzionemi ze składu aptekarskiego Telesa w tymże domu. Wezwany poszkodowany p. Teles oświadczył, iż już od kilku miesięcy jest ofiarą systematycznej kradzieży towarów i że w ciągu tego czasu skradziono mu różne przedmioty wartości około 500 rb. Na zasadzie skargi poszkodowanego dokonano rewizyi w mieszkaniu Mośkowicza i znaleziono różne przyrządy aptekarskie wartości około 30 rb.

Ostatnie wiadomości.

Banicya studentów polskich. Trzech studentów polskich uniwersytetu w Królewcu otrzymało *consilium abeundi* (relegacya) z powodu agitacyi narodowo-politycznej. Jeden z nich, z obawy przed aresztowaniem zbiegł. Dwaj inni postanowili zażądać rewizyi wyroku akademickiego.

Zaburzenia na Korei. Walki policyi japońskiej z wojskami koreańskiemi nieustają ani na chwilę. Groza położenia wzrasta. Margrabia Ito ofiarował wszystkim konsulatom opiekę wojskową, dla obrony przed rozwścieczonemi tłumami ludu. Konsul amerykański odmówił, inni przyjęli.

Katastrofa. W Salem, w stanie Michigan, zaszła straszna katastrofa kolejowa. Pociąg towarowy wpadł na pociąg osobowy przepełniony setkami osób, udających się na uroczystość do Filadelfii. Pociąg osobowy spadł z wysokiego nasypu i wagony zostały literalnie zdruzgotane. Dotąd znaleziono 36 osób zabitych i przeszło 100 rannych. Donoszą o okropnych scenach, jakie rozgrywały się po katastrofie, gdy ranne kobiety, czołgając się, szukały pomiędzy szczątkami wagonów swoich dzieci.

Konferencya w Haadze. Przyszło na ostatniem posiedzeniu konferencyi do ostrych nieporozumień między przedstawicielami Martensem i Nelidowem. Koła wtajemniczone utrzymują, że przykra scysya rozgrywa się na tle osobistem. Prawdopodobnie jeden z delegatów rosyjskich będzie odwołany.

Powódź na Śląsku. Z Wrocławia napływają wiadomości o powodzi na Śląsku. Poziom wody w Odrze jest obecnie wyższy niż nawet w pamiętnym r. 1903. Powódź czyni znaczne spustoszenia. Do Wrocławia przyjechał minister skarbu Rheinbaben, który stąd wyjechał na parowcu „Natalia“ celem obejrzenia okolic zalanych powodzią.

Lokata kapitałów francuskich w Bankach zagranicznych. Z powodu podatku od dochodów olbrzymia część kapitałów francuskich została ulokowana w Bankach zagranicznych. Minister skarbu Caillaux otrzymał informacye, że tylko w szwajcarskich Bankach przez ostatnie 6 miesięcy zostało ulokowane 1,800 milionów franków pieniędzy francuskich.

Wycieczka balonem. Prezes ministrów Clemenceau i Picquart postanowili odbyć wycieczkę na balonie „Patrie“. Prasa uważa tę napowietrzną podróż głównych kierowników nawy państwowej za dowód, że „Patrie“ jest istotnie balonem pewnym, powolnym swoim sternikom. Chodzi niewątpliwie także o to, aby w obliczu Europy raz jeszcze stwierdzić, jak doniosłym jest wynalazek francuski.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów.)

Petersburg, 11 lipca. — B. dowódca armii mandżurskiej generał Liniewicz skończył swe sprawozdanie z wojny Japońskiej i sprawozdanie to zostanie wkrótce wydanem.

Petersburg, 11 lipca. — Redakcya „Kraju“ święci jubileusz 25-letniej działalności redaktora działu litewsko-ruskiego p. Szyszło. W jesieni ma być zorganizowany uroczysty obchód jubileuszu 25-letniej działalności społecznej p. Szyszło.

Petersburg, 11 lipca. — Została zatwierdzona ustawa ludowego uniwersytetu imienia Szaniawskiego w Moskwie.

Warszawa, 11 lipca.—Magistrat warszawski nabył ostatecznie za 170 tysięcy rubli Młociny, celem urządzenia parku miejskiego.

Organ urzędowy oblicza, iż w ostatnim tygodniu policya warszawska ujęła 144 członków partyi rewolucyjnych.

W Karlsbadzie zmarł wybitny ziemianin, Janusz Śliwiński.

(Od Agencyi Petersburskiej.)

Peterburg, 11 lipca.—Dla zaopatrzenia projektowanego w Saratowie uniwersytetu w personel nauczycielski, ministerstwo oświaty zamierza tymczasowo skorzystać z bezczynnego obecnie personelu nauczycielskiego uniwersytetu warszawskiego, zgodnie z wskazaniem Najwyższem z dn. 6 listopada 1906 r., z tym jednak warunkiem, iż wrazie możliwości rozpoczęcia wykładów w uniwersytecie warszawskim, całe kolegium profesorów niezwłocznie powróci do uniwersytetu warszawckiego.

Petersburg, 11 lipca.—Główny zarząd poczt i telegrafu, po porozumieniu się z niemieckim zarządem pocztowym, uznał za możliwe zwiększyć maksymalną normę sumy pieniężnej, przesyłanej przekazem do 650 mar., gdy pieniądze wysyłane są z Rosyi do Niemiec i do 300 rb., gdy są wysyłane z Niemiec do Rosyi.

Petersburg, 11 lipca.— Minister sprawiedliwości wydał okólnik, w którym poleca prezesom i prokuratorom sądów zająć się uproszczeniem i zmniejszeniem korespondencyi biurowej w zastosowaniu do porządku przyjętego przez ministerstwo spraw wewnętrznych.

Petersburg, 10 lipca.—Centralny komitet do spraw niesienia pomocy lekarskiej i żywnościowej ludności w miejscowościach, dotkniętych nieurodzajem. począwszy od dnia rozpoczęcia swojej działalności, aż do dnia 10 lipca, rozdał przy udziale ogólno-ziemskich organizacyi Czerwonego Krzyża, zarządów ziemskich ufimskiego i kazańskiego, a także przy współudziale namiestnika Kaukazu 7,378,000 rb. ludności w miejscowościach, dotkniętych głodem w roku 1906. Z udzielonego komitetowi kredytu, na dzień 10 lipca pozostało w gotowiźnie 1,616,573 ruble kapitału wolnego.

Petersburg, 11 lipca. — Według brzmienia art. 49 nowej ordynacyi wyborczej, w tych miejscowościach, w których wprowadzone zostały instytucye sądów pokoju, w skład komisyi powiatowej do spraw o wyborach wchodzi sędzia pokoju, wybierany przez zjazd sędziów pokoju z pośród swoich członków. Ze względu na to minister sprawiedliwości wydał okólnik, w którym poleca prezesom zjazdów sądów pokoju, aby zjazdy wybrały niezwłocznie sędziów, którzy wejdą w skład komisyi powiatowych do spraw o wyborach.

Atkarsk, 11 lipca. — Na jedenastej wiorście wolskiej odnogi kolejowej wykoleił się pociąg towarowy. 23 wagony rozbite. 2 konduktorów zabitych, 2 ciężko rannych; smarownik ciężko raniony, wkrótce wyzionął ducha. Tor uszkodzony na przestrzeni 70 sążni. Ruch pasażerski odbywa się z przesiadaniem.

Jelnia (gub. smoleńska), 11 lipca. — Na radnych ziemskich obrano umiarkowanych i październikowców. Kadeci zostali przegłosowani.

Woroneż, 11 lipca.—Na drugiem zebraniu obrano na radnych ziemskich jednego prawego, trzech umiarkowanych i jednego lewego.

Kaługa, 11 lipca. — W pow. medyńskim obrano na radnych ziemskich przeważnie prawych, w tej liczbie prezesa kałużskiej filii Związku narodu rosyjskiego i b. prezesa partyi 17 października.

Smoleńsk, 11 lipca. — We wsi Wysokie, pow. krasieńskiego, do mieszkania duchownego wtargnęło dwóch niewiadomych złoczyńców i dwoma wystrzałami z brauninga położyło go trupem na miejscu.

Ryga, 11 lipca. — Przed miesiącem z twierdzy libawskiej ukradziono „pulemiot“. Obecnie w odległości 10 wiorst od twierdzy znaleziono ten „pulemiot“. Był on zakopany w ziemi.

Kazań, 11 lipca. — W dniu wczorajszym, o godz. 4-ej popołudniu przybył tutaj na samochodzie ks. Borghese, uczestnik wyścigów na samochodach Pekin-Paryż.

Kazań, 11 lipca. — Po śmierci profesora Gc pozostał bardzo drogocenny zbiór dzieł medycznych, wśród których są nawet białe kruki. Obecnie cały zbiór przechodzi na własność uniwersytetu.

Samara, 11 lipca.—Przybył tutaj minister dróg i komunikacyi dla oględzin robót w zatoce samarskiej.

Łódź, 11 lipca. — We wsi Dąbrowie trzej niewiadomi napastnicy zabili robotnika.

Płock, 10 lipca. — Na przedwyborczem zebraniu poseł do drugiej Dumy, Parczewski, powołując się na zmniejszenie liczby przedstawicielstwa polskiego do trzeciej Dumy, uznał za konieczne skonsolidowanie wszystkich frakcyi dla wybrania posłów z wybitnej inteligencyi.

Kercz, 10 lipca.—Rada miejska znajduje się w ciężkich kłopotach pieniężnych. Nie mając możności zamknięcia bez deficytu rachunków na rok przyszły, rada postanowiła zamknąć szkołę rzemieślniczą, cofnąć subwencyę gimnazyum żeńskiemu, nie asygnować funduszów na utrzymanie telefonów i policyi, znieść posadę lekarza sanitarnego i uwolnić dwóch lekarzy, udzielających porady biednym, wreszcie postanowiono nałożyć specyalny podatek na właścicieli domów, w celu zebrania funduszu na wspieranie gimnazyum męskiego. Polecono również zarządowi miejskiemu, ażeby obmyślił stosowne środki dalszego ograniczenia wydatków miejskich.

Samara, 10 lipca.—W lecznicy ziemskiej ujawniono cztery wypadki zasłabnięcia na cholerę; z tych trzy śmiertelne.

Tyflis, 10 lipca.—W majątkach skarbowych Dzmuisi powiatu kutaiskiego odkryto wielkie pokłady wosku ziemnego, węgla kamiennego, rudę żelazną, oraz rudę ołowianą, zawierającą srebro. Pokłady te ciągną się na przestrzeni kilku tysięcy dziesięcin. Złożono 15 deklaracyi.

Na gruncie niesnasek partyjnych zabito robotnika.

Czernihów, 10 lipca. — Na stacyi „Miena“ uwięziono rozbójnika, który przyznał się na śledztwie do spełnienia w powiecie sosnickim całego szeregu zabójstw i grabieży.

Haaga, 11 lipca. — (Ag. Havas'a i Reutera). Podkomisya obradująca w sprawie sądu rozjemczego debatowała w dalszym ciągu nad wnioskiem amerykańskim co do sposobu egzekwowania długów. Delegat Niemiec von Marschall oświadczył, iż Niemcy przyłączają się do wniosków amerykańskich w sprawie sądu rozjemczego i że zgadzają się na rozpatrywanie wszystkich wniesionych wniosków i tych, które zostaną wniesione. Ogólnie spodziewanem jest, iż konferencya da konkretne rezultaty, lecz dla osiągnięcia tego niezbędne jest przedewszystkiem uproszczenie sposobu zwracania się do haskiego sądu rozjemczego i przekształcenie go w stały trybunał. Niektóre dzienniki donosiły, jakoby na konferencyi rozpatrywaną była kwestya co do zakazu korsarstwa, które już w roku 1856 zostało zniesione. Na konferencyi rozpatrywano tylko wniosek Ameryki co do wzbronienia przywłaszczania przy pomocy krążowników handlowych statków należących do wrogiej narodowości.

Londyn, 11 lipca. — Izba gmin. Samuel Roberts, zainterpelował rząd, czy otrzymał z Haagi od delegatów angielskich wiadomości co do postawienia jakichkolwiek wniosków w sprawie ograniczenia zbrojeń, i jeśli wniosek w tej sprawie został przyjęty i powzięte zostało postanowienie, to na jakich warunkach zgodzono się na ograniczenie zbrojeń. Sekretarz stanu Grey oświadczył, iż co do sprawy ograniczenia zbrojeń, wie tylko to, co doniosły dzienniki. Przypuszcza on jednak, iż dotychczas żadne postanowienie nie zostało formalnie zaproponowane konferencyi.

Pekin, 11 lipca. — Wydany został dekret cesarski w sprawie zreformowania armii tybetańskiej, o utworzeniu specyalnej armii tybetańskiej, i o wprowadzeniu specyalnej monety tybetańskiej. Będzie uformowany nowy oddział wojska, składający się z 6,000 ludzi, w skład którego wejdą chińczycy i tybetańczycy. Oddział ten będzie roziokowany w Tschiamdo, Tschintchin i Tschiumbi.

Londyn, 11 lipca. — Do „Daily Mail“ donoszą z Seulu, że gabinet ministrów wymógł od b. cesarza potwierdzenie abdykacyi, a to z powodu ciągłego wtrącania się b. cesarza do czynności obecnie panującego.

Londyn, 11 lipca (Ag. Reutera). — Kilka dni temu przybył tutaj Nikolson, angielski ambasador w Petersburgu. Przyjazd jego pozostaje w związku z rokowaniami, które są prowadzone obecnie pomiędzy rządem rosyjskim, a angielskim. Rokowania dają rezultaty pomyślne. Ostateczne porozumienie między rządami może nastąpić nie wcześniej jak za kilka tygodni.

Wiedeń, 11 lipca (Kor. Biuro). — Izba posłów. Redich uważa rezultaty osiągnięte przez austro-rosyjską politykę w Macedonii za niedostateczne i twierdzi, że rząd powinien przedstawić w niebieskiej księdze sprawozdanie ze stania spraw w Macedonii, działalności austryackiego agenta cywilnego i finansowej komisyi rewizyjnej i że ciało dyplomatyczne powinno być odnowione w kierunku demokratycznym.

Rzym, 11 lipca. — Senat, występując w charakterze najwyższego sądu karnego, nie uwzględnił prośby b. ministra Nasi'ego o uwolnienie z pod straży do czasu rozpatrzenia sprawy przez sąd.

Giełda petersburska.

11 lipca 1907 r.

4% Państwowa renta	70⅞
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	70¼
5% pożyczk prem. 1864 r.	345½
„ „ 1866 r.	240½
5% obl. prem. Szlach. Banku . . .	213
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	378
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. .	410
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	321
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	142½
„ Bransk. Relsk. Fab. . . .	102
„ Putiłowsk. . . .	95
„ Bakińsk. T-a Naftow. . . .	523
„ Naft. T-a Br. Nobel. . .	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	146
„ Petersb. Prywat. i Komm. . .	144
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze. . .	—
„ 2-go „ „ „ „ . .	—
„ „Hartman“	235
5% Pożyczka 1905 r.	90¼
„ „ 1906 r.	—
5% świadectwa włościańskie . . .	77⅛

Usposobienie z papierami dywidendowymi pod wpływem realizacyi słabe; z funduszami państwowymi spokojne; z premiówkami w końcu giełdy w propozycyi.

Posiedzenie Rady Podolskiego Towarzystwa Rolniczego.

Dnia 2 lipca w lokalu Podolskiego Towarzystwa Rolniczego odbyło się miesięczne posiedzenie Rady Towarzystwa pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa p. D. Czychaczowa. Na posiedzeniu byli obecni: wiceprezes hr. F. Grocholski, skarbnik książę C. Puzyna, 11 członków Rady i sekretarz F. Lubański.

Rozpatrywano na wstępie prośbę połtawskiego Towarzystwa rolniczego o wyznaczenie nagród na wystawę owiec karakułowych, która ma się odbyć dnia 5 września w Połtawie i uchwalono wydać dwa listy pochwalne.

Następnie rozpatrywano podania różnych sekcyi Towarzystwa o wyjednanie od podolskiego ziemstwa zapomóg dla sekcyi na rok 1908.

W roku bieżącym sekcye, korzystając z subsydyów, mogły wprowadzać różne inowacye: a) sekcya rolna np. zawdzięczając subsydyum ziemstwa w sumie 3,000 rb., mogła urządzić wzorowe pola włościańskie; oprócz tego udało się sekcyi, dzięki ofiarności niektórych obywateli, urządzić kilka wzorowych ferm włościańskich. Otóż chcąc urządzić więcej takich ferm, które mogłyby zachęcić włościan do naśladownictwa, sekcya rolna prosi na rok 1908 o zapomogę od ziemstwa w tejże samej sumie t. j. 3,000 rubli. Następnie sekcya prosi jeszcze o 4,000 rubli na badania geologiczne w gubernii podolskiej. Rada uznała żądanie za słuszne i postanowiła poczynić u ziemstwa odpowiednie starania. b) sekcya hodowli koni w celu rozwinięcia swej działalności co do ulepszenia rasy koni włościańskich prosi o zapomogę od ziemstwa w sumie 6,000 rb. na urządzenie 12 kopulacyjnych punktów; c) sekcya hodowli bydła zapotrzebowała 2,400 rb. zapomogi na zakupno 12 buhai dla włościan i 2,000 rb. dla inspektora hodowlanego; d) na konkurs narzędzi rolniczych zdecydowano prosić 600 rb. zapomogi; e) sekcya ulepszania drobnych gospodarstw zapotrzebowała 8,000 rubli na utrzymanie 4-ch instruktorów rolnych i na biblioteczkę ludową. Rada uznała, że należy prosić ziemstwo o 3,400 rb. na 2-ch instruktorów. f) dla sekcyi ogrodniczej postanowiono prosić ziemstwo o 1,000 rb. zapomogi, a dla sekcyi leśnej o 2,000 rb.; g) dla sekcyi drobnego przemysłu postanowiono prosić ziemstwo o wyasygnowanie na rok 1908 zapomogi dla instruktora wyrobów koszykarskich i mat 600 rb. i dla najęcia lokalu na skład tych wyrobów 300 rb., h) dla humańskiej szkoły praktycznej ogrodnictwa i rolnictwa postanowiono prosić ziemstwo o wyasygnowanie jednorazowo na wzniesienie nowych budynków 4,035 rb., a oprócz tego postanowiono prosić jeszcze o 1,000 rb. na podręczniki szkolne i powiększenie pensyi kierownika. Postanowiono również poczynić starania o powiększenie liczby stypendyów ziemskich w szkole (dotychczas było 12 po 100 rb.—1,200 rb.) o 12 na ogólną sumę 1,200 rb.; i) nakoniec, ponieważ w roku bieżącym ziemstwo wyasygnowało Towarzystwu 200 rb. w tym celu, aby te pieniądze były użyte na zwiedzanie gospodarstw podolskich przez sekretarza Towarzystwa i ich opisanie, postanowiono, że sekretarz ma zwiedzić 30 gospodarstw, a więc w ten sposób można będzie zwiedzić stopniowo wszystkie gospodarstwa Podola i przedstawić istotny stan rolniczo-ekonomiczny całego Podola. Dlatego postanowiono prosić ziemstwo o wyasygnowanie na rok 1908 jeszcze 200 rb. na ten cel.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Fastów,** dnia 10 lipca. Dziś w kościele parafialnym za inicyatywą ks. proboszcza Stanisława Szeptyckiego, pacyentów i przyjaciół odbyło się uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. dra Tadeusza Chojnowskiego. Pomimo krótkiego pobytu w miasteczku i okolicy ś. p. dr T. Chojnowski zyskał sobie powszechne uznanie i głęboki szacunek, jako zdolny i sumienny lekarz i zacny obywatel. Wszystkie sfery tutejsze głęboko odczuły stratę takiego człowieka, a szczególniej miejski proletaryat, na usługi którego doktór był i w dzień i w nocy, powodując się jedynie powołaniem i miłością bliźniego. Przyjaciele ś. p. doktora postanowili popierać w miarę sił i możności pracę dla dobra ogółu polskiego, chcąc w ten sposób uczcić świętą pamięć i ideały zmarłego. Cześć Jego pamięci.

Jeden z obywateli Fastowa
Nemo.

— **Pow. lipowiecki, wieś Teodorówka. Pięć ofiar.** W pow. lipowieckim, we wsi Teodorówce, należącej do pułkownika Mikołaja Nowickiego, dokonano zuchwałego rabunku. Na kantor leśny kupca z Tulczyna, znajdujący się w pobliżu Teodorówki napadło kilku uzbrojonych złoczyńców w celu rabunku. W pobliżu kantoru napotkali stróża leśnego Pawła Koleśnika paszącego woły p. Nowickiego, a obawiając się by ich nie zdradził zabrali go z sobą. Następnie dwóch złoczyńców wraz z Koleśnikiem weszło do kantoru, a inni rabusie pozostali na straży w podwórzu mordując każdego kto mógł przeszkodzić ich działalności. Pierwszy padł ofiarą stróż tamtejszy Nikifor Balachtan: położono go na miejscu uderzeniem kolbą dubeltówki w głowę, następnie złoczyńcy zabili wystrzałem z rewolweru cieślę miejscowego, austryackiego poddannego Eliasza Genika, subjekta Srula Krupnika i 16-letniego wyrostka, pastucha żydowskiego bydła Dymitra Mokrienkę. Rabusie wewnątrz kantoru nie tracili również czasu napróżno. W pokoju zastali trzech Żydów: kasyera Moszka Lewszyca, Elę Ksendzowskiego i 16-letniego malca. Z okrzykiem „ręce do góry“, rozkazali obecnym położyć się na podłodze i zażądali pieniędzy. Kasyer oddał im klucz od szuflady lecz ponieważ złoczyńcy znaleźli tam niewielką sumę, więc nie zadowolnili się tem i wymagali więcej. Kasyer oddał im pieniądze, które miał w portmonetce lecz rabusie nie poprzestali na tem tylko zaczęli go obszukiwać zabierając mu zegarek. Ogółem zabrano 761 rb. 80 kop. Gdy już mieli wychodzić zastrzelili Koleśnika i zaczęli celować do Lewszyca lecz strzał nie był celny i przeszył tylko kaptur od chałata. W tej chwili rabusie stojący na straży dali sygnał do ucieczki ocalając w ten sposób pozostałych. Słysząc wystrzały pobiegł w tym kierunku pan Milewski dzierżawca Teodorówki wraz z całą służbą na pomoc. O kilka kroków od kantoru spotkał złoczyńców: wywiązała się strzelanina i złoczyńcy ratowali się ucieczką. Uciekając natknęli się na jeszcze jednego stróża, którego gdy chciał ich zatrzymać ranili wystrzałem w nogę. Dotychczas złoczyńców nie udało się ująć ani natrafić na ich ślady. Śledztwo w toku.

— **Gmina Bazalicka, pow. starokonstantynowski.** Do «Rady» piszą z gminy Bazalickiej. co następuje: «Według dawnego obyczaju włościanie dążą do Poczajowskiej Ławry całemi gromadami. Dawniej przynosili stamtąd butelkę święconej wody, świecę i t. p., teraz wszyscy jak jeden człowiek powracają z egzemplarzami «Poczajewskich Izwiestij» i oznakami «Związku narodu rosyjskiego» wydawanymi przez mnichów poczajowskich, którzy zapisują prawie każdego włościanina w poczet członków takowego. Zapisując ich tłómaczą wykrętnie zadanie Związku, dowodząc że Związek ma na celu obdarzenie włościan ziemią, polepszenie doli i t. p. Łatwowierni włościanie wierzą tym kłamstwom i zwiększają liczbę członków Związku.

— **Wielki pożar.** We wsi Oradówce, w pow. humańskim wszczął się pożar u obywatela Rosego. Straty wynoszą 20,000 rb.

— **Uroczystość.** Dnia 8 lipca w Żmerynce w domu podoficera żandarmeryi Pawłowa, kolejowy paroch prawosławny Usaniewicz odprawił mszę z powodu przybycia tutaj niejakiego Zaręby w celu otwarcia filii Związku narodu rosyjskiego. Na uroczystość zjawiło się zaledwie 30 osób w tej liczbie miejscowy rewirowy Kozłowski z pomocnikiem i sześcioma stójkowymi. Na prezesa filii wybrano jak donoszą «Kijewskija Wiesti» podoficera żandarmeryi Pawłowa.

Uniwersytet we Fryburgu.

Donosiliśmy w swoim czasie, iż dzięki staraniom profesora Kowalskiego, dziekana fakultetu matematyczno-przyrodniczego w uniwersytecie fryburgskim i dzięki jednogłośnemu poparciu profesorów Polaków, fryburgskie ministeryum oświaty uwzględniło wyjątkowe położenie szkolnictwa polskiego i zezwoliło, aby uniwersytet fryburgski zaliczał w poczet studentów, wychowańców takich szkół polskich, których program odpowiada zakresowi nauk szkół szwajcarskich, dających prawo wstępu do uniwersytetu.

Wobec tego faktu, który dla młodzieży naszej ma pierwszorzędne znaczenie, wychodzący w Warszawie «Dziennik Powszechny» daje ciekawe i pożyteczne szczegóły, dotyczące tej wyższej uczelni szwajcarskiej.

Uniwersytet fryburgski, który dzięki wzorowo przez o. o. Dominikanów prowadzonemu fakultetowi św. Teologii nazywany bywa katolickim, ma dotychczas cztery fakultety: 1) teologiczny, 2) prawny: a) prawny i b) ekonomiczny, 3) filozoficzny: a) filozoficzny i pedagogiczny, b) literacki, c) historyczny i 4) matematyczno-przyrodniczy, posiadający jedno z najbogatszych laboratoryów w Europie. Niezadługo będzie otwarty fakultet medyczny, a przy fakultecie prawnym istnieje dwuletnia akademia handlowa, do której przyjmowani są uczniowie z dyplomami średnich szkół handlowych, lub po ukończeniu 6 klas szkół realnych. Prawie wszystkie wykłady odbywają się w językach: francuskim i niemieckim. Z profesorów Polaków wykładają we Fryburgu: dr Józef Kowalski (fizyka), dr Antoni Kostanecki (ekonomia), dr Stanisław Dobrzycki (literatury słowiańskiej, wykład polski), dr Tadeusz Estreicher (chemia) i dr Zygmunt Glüchsman (bakteriologia). Semestr zimowy rozpoczyna się w połowie października i trwa do świąt Wielkiej Nocy, po miesięcznych feryach drugi semestr trwa do 20 lipca. Kobiety przyjmowane są do uniwersytetu po uzyskaniu dyplomu średnich szkół fryburgskich. Studentki i wolne słuchaczki nie mające na miejscu rodziny muszą mieszkać w jednym z licznych internatów. W roku 1907 uniwersytet miał 600 słuchaczów wszystkich niemal narodowości.

Utrzymanie we Fryburgu kosztuje około 100 franków t. j. 37½ rubli miesięcznie. Nauka dla studentów udzielaną jest bezpłatnie, koszta imatrykulacyi wynoszą 30 franków; na początku każdego następnego semestru wnosi się opłatę 5 franków na czytelnię uniwersytecką, na kasę na wypadek choroby i t. p. organizacye studenckie.

Wolny słuchacz nie opłaca imatrykulacyi, tylko wnosi opłatę za naukę, licząc po 1 franku za każdą godzinę wykładu w tygodniu i semestrze (np. za 20 godzin wykładowych w tygodniu opłaca się 20 franków na cały semestr).

Za korzystanie z laboratoryów studenci i słuchacze wnoszą opłaty: a) za laboratoryum chemiczne i fizyczne 50 franków za semestr zimowy, 30 franków za letni: b) za mineralogiczne, botaniczne, zoologiczne i fizyologiczne w zimie 30 franków, latem 20 franków: c) medycy za korzystanie z laboratoryum chemicznego płacą za semestr zimowy 20 franków, za letni 15 franków; d) ekskursye mineralogiczne, botaniczne, zoologiczne, odbywane co tydzień lub co dwa tygodnie — kosztują średnio po pięć franków.

Okolica Fryburga cudowna, a w mieście panuje cisza usposabiająca do poważnej pracy.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Szanownemu „Gronu Młodzieży“ w Kijowie.

Oświadczam niniejszem serdeczne, z głębi dziwnie wzruszonej duszy podziękowanie Szanownemu „Gronu Młodzieży“ w Kijowie za pisemną odezwę, z d. 28 marca r. b., którą zaszczycić mię raczyło: gorąco też upraszam o imienne wyjawienie mi wszystkich swych adresów, bym niezapomne wzniosłością wrażeń chwile po odczytaniu rzeczonej odezwy... mógł uprzytomnić przesłaniem każdemu z Was, Czcigodna Młodzieży! ostatniego słowa mej „*Idei*“, co niezadługo ma się ukazać w druku — właśnie w znak „pamięci“... której tak szczytnie ode mnie żądasz...

Fr. K. Eysymont.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.